Nr. 11. Kraków, dnia 15 marca 1914 r. Rok II.



PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKOW, MAŁY RYNEK I.	Naczelny redaktor: Jakób Bojko.	Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nie damy się!

Zatarli ręce z radości odwieczni wrogowie ciemiężonego Ludu, zachichotali z zadowolenia gasiciele postępu, kiedy po ujawnienin zdrady wodza zachwiały się mury olbrzymiego gmachu ludowego, zadrżały ręce działaczy, co śmiało nieśli sztandar chłopski, który pochylił się nisko i przez pewien czas zdawało się, że runie w przepaść zagłady.

Zerwała się sfora złych duchów i z nieokiełzaną namiętnością rzuciła się na Polskie Stronnictwo Ludowe, węsząc obfity żer.

Zdawało się, że naprawdę dla Ludu, jego jedności i potęgi wybiła ostatnia godzina, bo zwarły się podjudzone przeciwko sobie dwie bratnie chłopskie falangi, by stoczyć śmiertelny bój, który miał być zwycięstwem wstecznictwa. Lecz zdrowy, **chłopski rozum pojął w porę grożące mu niebezpieczeństwo,** nie dał się wziąć na hasła demagogii, **nie dopuścił do bratobójczej walki** i w karnym szeregu stanął przy wodzach, którzy w imię dobra Stronnictwa, w imię dobra Ludu rozpoczęli pracę i radykalnie wycięli wrzód, żrący potężne ciało P. S. L.

Nie posiadali się z wściekłości puszczyki, co na trupie naszego Stronnictwa chcieli wyprawić ucztę pogrzebową. Przekonali się, że próżna ich uciecha, bo **chłopi pomimo chwilowego zamięszania rozbić się nie dadzą**, nie dopuszczą do zniszczenia dzieła, które z takim mozołem powstało i kosztowało tyle trudów i ofiar.

Wówczas chwycili się innego środka. Fałszem, oszczerstwem rzucanem na ludzi niosących odrodzenie, postanowili zniszczyć zaczętą robotę i dopiąć ostatecznie celu — rozedrzeć w kawały potężne Stronnictwo.

Jedni poczęli bezwstydnie głosić, żeśmy się zaprzedali klice konserwatywno-wszechpolsko-klerykalnej; ci zaś bębnią w swych pismach, że idziemy na rękę socyalistom i razem ze zbankrutowanym wodzem prowadzimy ich na wieś.

Dotychczasową pracą wykazaliśmy, że **wszystkie podobne pogłoski są karygodnem kłamstwem i że P. S. L. idzie samodzielnie**, nie oglądając się na nikogo, ani żądając czyjejkolwiek pomocy. Przeciwko „Piastowi“ występuje zaciekle prasa socyalistyczna, pełniąca obecnie rolę obrońcy deprawacyi i łapownictwa, a więc widocznem jest,

że nie ma mowy, byśmy podali rękę socyalnej demokracyi, a temmniej torowali jej drogę dla zdobycia i opanowania wsi. Z zacietrzewieniem i wprost fanatyzmem rzuca się na „Piasta“ prasa konserwatywno-endecko-klerykalna, a w pierwszym rzędzie księża gazetka »Lud katolicki« i stańczykowski „Czas“, co jest najlepszym dowodem, że nie przesunęliśmy się bynajmniej na prawo, nie zboczyliśmy ani na krok z drogi wytyczonej nam przez program P. S. L.

Co najcharakterystyczniejsze w obecnej walce, że ta prasa jeżeli nie broni, to milczy uporczywie o „Przyjacielu Ludu“ i jego właścicielu.

Rzucili się wszyscy na nas; nawet niektórzy Bracia-Chłopi obałamuceni przez zwolenników korrupcyi, stanęli po stronie wrogów.

Ten zastęp jednak nieprzyjaciół nas nie straszy. Jesteśmy pewni, że chwilowo nieoryentujący się Bracia-włościanie zawrócą z fałszywej drogi i niezadlugo znajdą się w naszym obozie, a wtedy żadna siła nas niej zmoże. Nie damy się zwalczyć, lecz przeciwnie, zwyciężymy i zdruzgocemy wstecznictwo i zdobędziemy należne prawa chłopskie, które będą podstawą Wolnej Polski Ludowej!

Daj Boże!

Naprzód!

Nie mogę sobie wyobrazić w mej chłopskiej głowie nic okrutniejszego nad odebranie drugiemu wiary w jego własne siły, wiary w żywotność jego myśli i pragnień, wiary w zwycięstwo dobra i sprawiedliwości. Chłopom tę wiarę po części wydarto i tem boleśniejszem się to staje, ile że tego dokonali ludzie, którzy mu jej pierwsze ziarna zasiali, którzy drogami ciernistemi nieraz prowadzili go ku jasnym zaraniom życia i po to, by mu przed progiem decydującej, zwycięskiej walki kazać broń złożyć i... czekać. Haniebna zdrada wodzów oddziała na psychologię mas niestety dość wyraźnie. Chłopa jednego dotychczas nie zdybałem, któryby odważył się nazwać politykę nie-świństwem. To oziębienie się chłopa dla spraw publicznych, ta deprawacya dusz i charakterów chłopskich uczyniła z żywej do niedawna, rwącej się naprzód wsi, **chodzącego prawie trupa.**

Zatarli z radości ręce wrogowie. Ruch ludowy — zakonkludowali — który niby huragan pędził bez pardonu z drogi odrodzenia społecznego, wszystko, co było złodziejstwa pełne i podłości, teraz rozpryśnie się jak bańka i zczeznąć musi. Podniosła łeb w górę hydra stańczykowska, której staraniem było i jest chłopu politykę ludową obrzydzić, tę najgłówniejszą arenę życia publicznego, na której chłop może mieć najwięcej do zdobycia, ale i najwięcej do stracenia. Wyszczerzył na chłopa podostrzane ciągiem **zęby klerykalizm,** któremu nie można odmówić wprawdzie sprytu kojenia ran społecznych, ale nie ich leczenia. A złym jest doktor, który zajmuje się uśmierzaniem bólu cierpiącego, ale leczenia rany zaniedbuje, (by mógł dobrze z chorego pociągnąć), nie bacząc, że nieleczona rana może zgangrenować cały organizm. Stargane ongiś, a wyrychtowane na chłopów sieci klerykalne na gwałt się łatają, bo może być obfity w mętach współczesnych dni połów.

Hej Bracia Chł pi! Więc po to dziesiątk lat wśród prześladowań, poniewierki, wyklinań targaliśmy siły swoje na biciu wśród przesądów i ciemnoty dróg jasnych i szerokich, którymi miał iść pochód chłopstwa na zdobycie warunków bytu, ażeby przewodnictwo objęli ludzie niepowołani, wykpigrosze, którzyby wszystko uczynili, ażeby na nich chłop po kolana w błocie grzęznął i... głowy z chałupy nie wychylał? **Możemy boleć nad tem, co zaszło, ale byłoby rzeczą graniczącą z samobójstwem, gdybyśmy gwoli tego ręce bezwładnie opuścili.**

Swego czasu byłem świadkiem dość charakterystycznego wypadku. Mając jakąś bardzo ważną sprawę w sądzie powiatowym, w terminowym dniu ruszył chłop z kobieciną jednokonnym wózkiem. Nieszczęście chciało, że przednie koło u wozu się rozstrzaskało, a koń tem przestraszony, skoczył w bok i Bóg strzegł, że się tylko na silnem pokiereszowaniu w fosie wszystkich trojga skończyło. Chłop oprzytomniawszy, ociekając formalnie krwią, nie omieszkał naprzód przesłać telegrafem „przez“ drutu kilku fur beczek furgonów i djabłów za tymi, co mu zaziomięciem wywrot spowodowali, ale posiadając ambicyę sprawiedliwej wygranej, babie, nic dobrego z tego wypadku niewróżącej, zlecił opiekę nad inwentarzem, a sam, by lamentowaniem czasu nie tracić, popędził piechotą do sądu. Na czas stanął i sprawę wygrał.

Bracia chłopi, my taką **ambicyę czynu, ambicyę zwycięztwa** mimo wszystko mieć winniśmy! Labiedzenie zła nie zmieni, a spowoduje opóźnienie na termin rozprawy doniosłej wagi. „Babska rzecz — powiada Mickiewicz — narzekać, a żydowska, ręce założywszy, czekać“. Ani babami, ani żydami nas Bóg nie stworzył, a nam zdrowy rozum chłopski, który nie pozwala bezradnie drapać się nam poza uchem, dyktuje, brać cepy i do młocki tej bezładnej mierzwy społecznej, nim wróg, niby mysz, jej nie zniszczy. A wy wiecie, jak to takiego wytykają palcem we wsi, który dopiero koło świętego Józefa bierze za pożyczone jeszcze do tego cepy, by ziarna na siewkę utłuc! Niechże później historya nie wytyka nas palcem, żeśmy czas najlepszej młocki przespali!

Smutną jest rzeczą, że wielu chłopów, zamiast stanąć przy odrodzonem stronnictwie ludowem, rozbijacką politykę Stapińskiego popiera. Panowie bracia! Waryatem byłby ten, którzyby w dusznej, smrodliwej atmosferze fabrycznego miasta myślał o założeniu zakładu leczniczego dla suchotników. Mówić o prowadzeniu zasadniczej polityki ludowej pod wodzą człowieka, dla którego zasady nie istniały, budować pod jego wpływem doniosłej wagi rzecz społeczną, to znaczy budować na grząskim bagnisku piętrową budowlę. „Walki nieprzebierającej w środkach, nie zawsze uczciwie dobieranych pomiędzy dwoma odłamami chłopów-ludowców — ohydnej walki być nie powinno.

Nie zasady, nie program ludowy, ale **względy osobiste wchodzą w rachubę.** Myśmy bardziej zakochali się w osobach, a nie w zasadach. Polska upadła, bo szlachcic programu samoobrony narodowej nie znał i uznawać nie chciał; skinienie magnata było dla niego wszystkiem. Uległ modzie saskiej — żarcia, picia i popuszczenia pasów — magnat, poszedł za nim szlachcic i dlatego rozbiór pierwszy Polski zastał wszystkich po karczmach, zamiast u kresów. Nie nam w ślady tych szlacheckich manekinów!

Ocenianie spraw publicznych pod kątem widzenia sympatyi do jakiejś osoby jest **najszkodliwszą prywatą,** pełnemu życiu obywatelskiemu na przeszkodzie stojącą. Nieprzebrane ugory społeczne czekają uprawki, wiele sił ekonomicznych racyonalnie niewyzyskanych, robota kulturalna nie idąca w parze z potrzebą czasu, idea polskiej myśli rewolucyjnej i państwowo-twórczej szukają gruntu pod nogami — to teren pracy niezgłębionej obywatelskiej dla chłopa, na którym energia jego ma się jedynie wyła-

dować, a nie na zżeraniu się wzajemnem. **Na chwałę tej Polski,** co jej Bartosze odbić nie mogli, ale która siłą faktu przyjść musi, **na tryumf postępu,** co prawdę i szczerość w zgniłe urządzenia świata niesie, **niech się święci jedność gromadzka w zgodzie i miłości bratniej; a przyszłość do nas należy.**

Antoni Grabowski
chłop-ludowiec z Bocheńskiego.

W czasie dyskusyi budżetowej.

W czasie dyskusyi budżetowej pos. Witos wygłosił dłuższą mowę programową, która wprawiła w zdumienie cały Sejm. Mowę tę dla jej ważności, wydrukujemy całą w „Piaście" i dzisiaj zamieszczamy jej część. Poseł Witos tak mówił:

O wypadkach przedwojennych.

Zabierając głos przy dzisiejszej dyskusyi budżetowej, muszę wyrazić żal, że sejm ten przez dłuższy okres czasu zmuszony był do bezczynności, która stała się dla kraju w wysokim stopniu szkodliwą, wyrazić żal, że z tej trybuny w tym czasie, gdy rozgrywały się wypadki w świecie wielkiej miary i znaczenia tak dla nas jak i dla Europy a nawet dla całego świata, **nie popłynął z naszej strony ani głos pewnego bólu,** gdy był czas po temu, ani głos protestu przypominając tej Europie, już po raz nie wiem który, Europie o bardzo twardem i kamiennem sercu, że jeszcze żyjemy, i że żyć nie przestaniemy i rozwijać się mimo wszystko, co się dzieje, mimo tego, że wszystkie potęgi na nas się spiknęły. Były czasy, gdy serce każdego Polaka biło przyspieszonym tętnem na wiadomość, że ludy inne, ludy mniej może kulturalne, mniej liczne, zdobywały wolność, wybijały się i dochodziły do upragnionego celu. **Nam pozostała taka sama, niezmieniona, ciężka niewola.**

Patrzały się krwawe serca na to, jak powoływano tysiące i tysiące tych żołnierzy, jak przygotowywano ich do obrony interesów państwa, w którem żyjemy i żyć musimy, gdy **oderwano synów od rodzin, mężów od żon,** gdy zabierano mężów żonom i opiekunów rodzinie, gdy trzymano ich całymi miesiącami w najtwardszej służbie, a gdy trzeba było dać bodaj marne wsparcie tej biednej rodzinie, to na to trzeba było czekać miesiącami.

Może nigdy tak wyraziście nie wystąpiła ta niewola, może jeszcze nigdy tak nie odczuwało się na sobie tej ciężkiej stopy najeźdźcy, jak w tym czasie, bo czuło się dobrze, że się niesie w ofierze, co się ma najdroższego, nie dla siebie i nie za swoją sprawę.

P. Wanio Nie ma namiestnika, żeby to słuchał.

Wszyscy mogą słuchać.

W tym czasie, gdy ta burza nadchodziła, gdy może u niejednego zrodziła się myśl, że nadszedł czas, może nie odwetu, ale pewnej przemiany, nie postarano się o to, by dać z tej trybuny **pewne wskazówki co do postępowania narodowi,** by stworzyć zamiast różnych orjentacyi, jedną orjentacyę, orjentacyę narodową.

W tym samy czasie, kiedy przygotowywano się na to, by w potoku krwi zanurzyć tysiące, nie było możności, aby stąd padł jakiś głos, któryby wskazywał drogę, jaką by kroczyć należało.

Stwierdzić jednak należy, że to wielkie wstrząśnienie bez korzyści dla nas nie przeszło. Zrozumiano, że przedewszystkiem na sobie tylko polegać trzeba i należy, że małoduszność i ten niszczący **serwilizm,** którym się do tego czasu kierowaliśmy, **jest nieszczęściem naszem.**

I to widząc dziś, że ta dążność do niepodległości, poczucie własnej siły i godności — przenikło do warstw najniższych i u nich niesłychanie silnie się odbiło. Jest to niezawodnie wielka zdobycz naszej w tym względzie podjętej pracy.

Zrozumiano, że poleganie na sobie, wytworzenie własnej siły i własnej organizacyi, wyrabianie charakterów silnych, jest rzeczą wielką i do tej roboty się zabrano.

Wytworem tego są dziś te liczne organizacye młodzieży, która ma ten charakter i tę siłę. Nie można byłą podnieść stanowczego głosu protestu, gdy przychodził **straszny akt wywłaszczenia, dokonywany przez rząd pruski,** akt barbarzyński, nie praktykowany w krajach cywilizowanych, akt wyrzucania gwałtowną, brutalną ręką z ziemi ojczystej, dziedzicznej od dziada pradziada.

P. Bojko: Łajdactwo.

Nie można było wskazać tych nowych dróg i środków, do poprawy wiodących, bo Sejm był nieczynny. Może to jest pewnym tragizmem, że to wszystko działo się na progu, kiedy Sejm przeszło 50 lat istniejący, oparty na przywilejach, miał skończyć swój żywot, a jak widzimy kończy go może jedyny raz dobrze, bo jest dość pracowity, jak to zwykle bywa przed śmiercią, gdy się okazuje skruchę.

P. Okuniewski: i spowiada się.

Jeżeli się popatrzymy na horoskopy, jakie się roztaczają na przyszłość, to one nie bardzo różowo się przedstawiają.

Gospodarka krajowa.

Komisya budżetowa, powiedzmy wstydliwie, rozkawałkowała w różne strony ogromną pozycyę długów, a równocześnie wskazuje przed siebie, że jeżeli się nie chce sięgnąć do środków nadzwyczajnych, jeżeli się nie chce dodatkami daleko idącymi przydusić ludności, to dalej się będzie prowadziło tę samą gospodarkę i dalej się będzie brnąć w bankructwie.

Jakkolwiek nie chciałbym tu wytaczać jakichkolwiek rekryminacyi, to jednak, chcąc być sprawiedliwym, wspomnieć muszę, że jakkolwiek ten Sejm robił dla warstw innych, to **zawsze miał lepsze oko dla tamtej strony,** trzymał się zawsze zasady: bliższa koszula ciała, aniżeli inne ubranie. Jeżeli tu i ówdzie płacono pewne sumy, to starano się o to, ażeby z drugiej strony się jakoś zrewanżować.

Jeżeli panowie opłacacie podatek bezpośredni, wynoszący kilkaset tysięcy koron, to z drugiej strony **tytułem bonifikacyi pobiera się tę samą sumę.** I tu rachunek wychodzi całkiem czysto: z jednej kieszeni się wzięło, a do drugiej na nowo wpływa a może jeszcze cokolwiek więcej, niż się dało.

P. Krzeczunowicz: Przecież nie wszyscy mają gorzelnie!

Przesilenie w P. S. L.

Jak to wysokiej Izbie wiadomo, Polskie Stronnictwo Ludowe przeszło niedawno bardzo poważne przesilenie. Panowie wiecie, że ostatnie wypadki, jakie się rozgrywały w tem stronnictwie, wstrząsnęły nietylko stronnictwem samem, ale też polityką krajową, wstrząsnęły do pewnego stopnia i Kołem polskiem i odbiły się nawet i na polityce państwowej, czy ściśle mówiąc, na parlamencie.

Jak Panom wiadomo, stronnictwo to oczyściwszy się z żywiołów korupcyjnych, prowadzi dalej swoją pracę, a prowadzi w sposób, który zupełnie przed Wysoką Izbą ukryty nie jest.

Ponieważ nastąpiło tu pewnego rodzaju odmłodnienie, ponieważ może niezbyt wyraźnie została wyjaśniona droga, którą chodzić myślimy i pójdziemy, dlatego pozwólcie, że tu dziś też cokolwiek w tej materyi będę chciał powiedzieć.

Wprawdzie kongres, który odbył się w Tarnowie 1. lutego dość wyraźnie określił nasze stanowisko, jednak korzystając z dzisiejszej sposobności, chciałbym też co do niektórych rzeczy zapatrywanie naszej grupy wypowiedzieć.

Temwięcej, że żądano tego z różnych stron. Rozmaici ludzie zapytywali, dlaczego otaczamy się tu i ówdzie tajemniczością, i dlatego to dziś oświadczę, że tych tajemnic nie ma, i oświadczam, co następuje:

Nasz program.

Stronnictwo ludowe, stojąc na gruncie swego programu, dążyć będzie wszelkimi siłami **do wywalczenia Niepodległej Polski Ludowej**, jako swego ideału, (oklaski), który jest może dość odległy, ale jak wierzymy, nie jest nieziszczalny.

Stoimy na stanowisku zdobywania **coraz szerszego samorządu Galicyi** aż do jej zupełnego wyodrębnienia.

P. Staruch: zachodniej.

Z jednego brzegu do drugiego razem z Rusinami (Brawa, wesołość) A czynimy to nietylko ze względów deowych, może dalej pojętej idei, ale też ze względów rzeczowych, o czem tu też kilka słów chcę powiedzieć.

Zdaje mi się, że nietylko Polacy, ale i Panowie Rusini chyba coraz więcej uwagi na Sejm zwracać muszą, bo też będą do tego okolicznościami i to bardzo ważnemi zmuszeni.

Jak Panowie wiecie, w parlamencie wiedeńskim rozigrane antagonizmy, szowinizm różnych narodów posunięty do najdalszych granic, spowodował zastój życia parlametarnego i jeśli dziś coś w parlamencie się robi, to przedewszystkiem to, aby uchwalić wszelkie konieczności państwowe, odroczyć całkiem paradnie Radę państwa, a o koniecznościach ludowych niech sobie kto chce myśli.

A jednak podobna polityka, podobne wysysanie jak cytryny społeczeństwa do ostatnich granic, zemści się i zdaje mi się **zemści się na tych samych, którzy taką politykę kontynuują.** Jeżeli chcemy cokolwiek dziś zrobić, a robić musimy, bo **chcemy żyć i** postępować, to każdy nieuprzedzony musi powiedzieć, że wobec tego, co parlament przez niezgodę czesko-niemiecką, czy przez rozmaite inne niezgody, których zawsze w Austryi będzie pełno, pewnie niezawodnie na dłuższy czas zostanie zagwożdżony.

Dlatego też wiedząc, że z tamtej strony i na tamtym terenie niewiele się da zrobić, **musi się przedewszystkiem dążyć, by na tym gruncie ta praca postępować mogła** (oklaski) i z tego powodu jesteśmy za tem, by nawet i ta Galicya z pod tej opieki tak daleko idącej, rządu austryackiego, do pewnego stopnia się uwolniła. (Głosy: słusznie).

Pracę ekonomiczną na szerszą skalę przeprowadzoną, **uważamy za konieczną,** aby nareszcie ustalić byt materyalny, będący podstawą dla każdego narodu i dla każdej jego klasy. Wiemy, że przedewszystkiem, jeśli komukolwiek, to ludowi naszemu, jeśli jakiemuś narodowi, to polskiemu i ruskiemu jest konieczne, aby nareszcie znaleść chleb u siebie i nie iść na poniewierkę za tę marną miskę soczewicy u drugich, bo ci o tem wiedzą, wiedzą też, jak ten chleb gorzki.

Dlatego praca w tym kierunku powinna być na szeroką skalę poprowadzoną, nie dla pewnych warstw, lub tych, którzy dziś uprzywilejowani może mają więcej niż potrzebują, ale dla tych, którzy łakną i powinno się to jak najprędzej zrobić!

Wobec rządu zachowamy stanowisko zupełnie niezależne i stosunek do konieczności państwowych uzależniać będziemy od uwzględnienia przez Rząd konieczności i narodu i ludu naszego. Zależy nam nietylko na okruchcach pewnych, które spadają ze stołu rządowego, okruchach materyalnych, ale też na tem, abyśmy mieli zapewnioną swobodę rozwijania się pod względem narodowym i każdym innym.

P. Okuniewski: czy u Widni doderżyte tych słiw?.

Tak jest. (C. d. n.).

Baczność chłopi.

Kiedy upadła uprzywilejowana karczma, bardzo wiele gmin w kraju, znając skutki jej, wszelkimi siłami starało się jużto o zupełne wyrugowanie napojów alkoholowych, już o ograniczenie szynków lub oddanie koncesyi osobom, o których wiedziały, że nie będą rozpijać ludzi. Wiele gmin, które zupełnie wyrzuciły karczmę od siebie, zaczęło z ufnością spoglądać w przyszłość i spodziewać się, że może będzie kiedyś i u nas lepiej, że przecież może zapanują inne stosunki, rozwinie się dobrobyt, że różni szynkarze i kandydaci na szynkarzy, po nieudałych próbach uzyskania szynku, będą prowadzili inne interesa i wynajdą sobie inne źródło dochodów. Lecz gdzie tam, zaledwie trochę ucichło, oni na nowo zaczynają się krzątać, namawiać i bałamucić i naciągają słabszych na podpisy, twierdząc, że przecież karczma potrzebna w gminie, że gmina bez karczmy, to tak, jakby człowiek bez głowy. No i trafiają się tacy, co się dają na lep wziąść, a zwłaszcza dlatego, że ci spekulanci nigdy inaczej o tem nie mówią, tylko przy postawionym kieliszku. Tłómaczą przytem niedoświadczonym, że oni to robią jedynie dla wygody ludzi, nie szukając dla siebie zysku.

Bracia chłopi! gdzie się trafiają tacy amatorzy na koncesyę szynkarską, piętnujcie tych ludzi bez serca, bo gdyby mieli cokolwiek poczucia miłości bliźniego, to dziś, gdy rok za rokiem Pan Bóg dopuszcza klęski różnego rodzaju na ludzi, siedzieliby cicho i swoje chęci chowali na lepsze czasy. A oni właśnie na tem budują, że chłop bez grosza dziś biedujący, łatwiej się da skusić za kieliszek trucizny, aniżeli, gdy ma pełno w piwnicy, sąsieku i grosze w kieszeni. Jakież dobrodziejstwa mamy z karczmy? Są one schroniskami zepsucia, pijaństwa, bijatyk, upadku moralnego i ekonomicznego, nie tylko jednostek ale rodzin, całych gmin i są rozsadnikami wszystkiego złego, procesów, swarów, kradzieży, zabójstw, łez żon, matek i dzieci. Karczmy są grobem dla zdrowia tysięcy ludzi, są tą kuźnią djabelską, gdzie szatan wybiera ofiary dla piekła, gdzie nędza opłakuje swoją dobrą przeszłość, bo przez karczmę niejeden utracił zdrowie, majątek, dobre imię, sławę dobrą, a w dodatku i wiarę. Czy wobec tego ci, którzy przed niedawnym czasem tak karczmę potępiali, dziś by byli na tyle nierozumni, aby się jej dali na nowo zakorzenić? Ja sądzę, że chyba nie i myślę, że to tylko chwilowo niektórzy tu i ówdzie dla prośby pewnej jednostki byli skłonni ustąpić, lecz po wysłuchaniu opinii ludzi, wyrzucą precz z głowy myśl o karczmie, a kusicielowi powiedzą, że jeżeli nie ma zdrowej myśli do prowadzenia innych interesów na pożytek ludzi i gminy, a także dla siebie, to niech się stara o koncesyę szynkarską w Palestynie, a w Galicyi niech biedy więcej nie pomnaża!

Dodać przytem należy, że Żydzi szczególnie, jakby sfora psów, uganiają się po naszych wsiach, węsząc, gdzieby tu karczmę założyć, skąd wydostać koncesyę. Parę takich zażaleń drukował już „Piast“, który dzielnie nas chłopów bierze w obronę przed pijawkami żydowskiemi. Winni tu są ludzie słabego ducha, którzy za kieliszek trucizny żydowskiej pozwalają zagnieździć się w sąsiedztwie wężowisku, winne są Rady gminne, nie mające oporu przeciw natarczywości żydka, kandydata na szynkarza, winne są starostwa, za przychylność w rozpijaniu ludności — byle podatki wódczane były większe.

Bracia — chłopi! Ratujmy honor własnego kraju, ratujmy naszą przyszłość, pędźmy z naszych wsi żydowskich

karczmarzy i ani jednej, nowej koncesyi nie wydawajmy! A jeżeli starostwo, czy namiestnictwo wbrew woli gminy nada jakiemu pejsatemu koncesyę, to my znajdziemy sposób upomnieć się o naszą krzywdę. Nie pozwolimy się lekceważyć i poniewierać!

Nieeleuteryk.

Gdzie sprawiedliwość!

Zdawać by się mogło, że obecnie przynajmniej w części ustało prześladowanie chłopa ze strony różnych władz. Tymczasem jest inaczej. Wieśniak może nie tak, jak dawniej, ale zawsze jest szykanowany i prześladowany przez Starostwo i różne władze.

Weźmy szczegółowy przypadek. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 8. października 1883 l. 61638 na podstawie reskryptu ministerstwa z 16. 9. 1883 l.. 26701 postanowiło, że przemysł domowy wykonywany w mieszkaniach i osobiście bez używania terminatorów bez względu na to, czy to jest poboczny zarobek, czy też wyłącznem źródłem utrzymania rodziny, jest wolny i do jego wykonywania nie potrzeba karty przemysłowej. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że ten i ów wieśniak zrobi w zimie to okno, to taczki, inny buty i na to nie potrzebował specyalnego pozwolenia. Zdarza się jednak od czasu do czasu, że urzędnicy starostwa w braku zajęcia wyszukują takiego chłopa, zaczynają z niego ściągać protokoły i maltretować.

Mamy do zanotowania taki wypadek. Mianowicie Mikołaj Sroka z Wołowic został skazany przez krakowskie Starostwo na karę 6 godzin aresztu za wykonywanie stolarstwa bez karty przemysłowej. Ten i temu podobne wypadki są straszną krzywdą chłopską. Pominąwszy już, że wieśniak musi łazić do Starostwa i tracić czas, ale przecież to oburzające, by chłopa za to, że naprawi sąsiadowi buta, zrobi cebrzyk lub konewkę, pędzić do kryminału!

Panowie zrujnowali kraj, wyniszczyli lasy, wysprzedali żydom ziemię, prusakom pokłady węglowe, nie dopuścili na spółkę z rządem do powstania fabryk i przemysłu, chłopa wyprowadzili na żebraka, który ginie jako wół roboczy na obczyźnie, a kiedy w kraju broni się przed śmiercią głodową, wtedy wydzierają mu narzędzie pracy z ręki i pchają do kryminału!

Gdzie sprawiedliwość?!

Za chlebem w świat.

Posłowie ludowi wnieśli w Sejmie interpelacyę do namiestnika Korytowskiego w sprawie niewydawania paszportów w starostwach robotnikom sezonowym. Podobne interpelacye wystosowali posłowie polscy do rządu centralnego na jednodniowem zebraniu dnia 5 b. m. w parlamencie. Rząd bowiem, w bojaźni niewczesnej o rekruta, powziął zamiar wstrzymywania fali emigracyjnej, póki się tylko da. To też w styczniu i lutym po starostwach galicyjskich nigdzie nie można było dostać paszportu, ludzie po pięć tygodni chodzili do starostów, a nadarmo.

Dopiero energiczne **wystąpienie posłów, szczególnie ludowych,** jakoteż ogólne wzburzenie po wygłodzonych wsiach, wpłynęło na cofnięcia pierwotnych postanowień ze strony c. k. rządu. Dziś w starostwach naszych wydają już paszporty na wyjazd zagranicę na roboty sezonowe, o ile nie zachodzą wyjątkowe przeszkody, jak n. p. wiek popisowy. Kogo jednak, będącego w wieku popisowym, warunki zmuszają na wyjazd na robotę, może stanąć przed komisyą poborową, które po wszystkich powiatach już od lutego urzędują w pewnych oznaczonych dniach. Do uzyskania paszportu jest to konieczne, a bez paszportu za granicę wyjechać nie można. Zamiast paszportu wystarcza na granicy książka robotnicza, w której mieści się odpowiednie poświadczenie starostwa.

Ruch wychodźczy, zapowiada się, jak dotychczas, większy niż ubiegłego roku. **Powodem zeszłoroczne klęski rolne.** Wzmożony przypływ robotników rolnych notują pograniczne stacye kontrolne w Niemczech, a także doniesienia dzienników. Wystarczy zresztą przejść się na dworzec krakowski, albo na ulicę Radziwiłłowską przed Polskie Towarzystwo Emigracyjne — wszędzie uwijają się tłumy ludzi z tułaczymi tobołkami.

Lecą w świat, aby pod zimę wrócić. U obcych nie czeka ich wygoda, ani raj, poznają, co to jest poniewierka. Tem większe też rząd i kraj poszanowanie powinien mieć dla tych ptaków przelotnych, którzy o głodzie i chłodzie krwawą pracą zbierają przez lato za granicą grosz po groszu, a na zimę do domu przywożą wszyscy razem miliony — na opłacenie podatku, polepszenie gospodarstwa i t. d. Opieką ich rząd otoczyć powinien jak najlepszą, a nie rzucać im pod nogi przeszkód, odbierać im wolność zarobkowania.

Odjeżdżającym, wśród których „Piast“ liczy wielu czytelników, podajemy na drogę kilka wskazówek: 1) **Do Mysłowic nie wyjeżdżaj bez kontraktu, a kontrakt uważnie sobie tu w Galicyi jeszcze przeczytaj.** 2) W razie sporu z pracodawcą w Prusiech **nie uciekaj od niego,** bo bez papierów nie otrzymasz gdzieindziej pracy, a ponadto przepadnie ci kaucya, którą z początkowego zarobku pracodawca ściągał. W każdym takim wypadku pisz do najbliższego konsulatu austryacko-węgierskiego, a także do Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie i czekaj pomocy z ich strony, a dobrze na tem wyjdziesz. 3) **Unikaj gospód,** nie wydawaj w Prusiech pieniędzy na niepotrzebne rzeczy. Co ci potrzeba, kupisz w kraju i dasz zarobić swojemu. 4) Pieniędzy **nie trzymaj w kuferku,** ale oszczędności posyłaj natychmiast do domu, albo do jednej z kas polskich w kraju. 5) Czas wolny korzystniej spędzić nad gazetą, niż na próżnowaniu lub w gospodach. Zamów sobie „Piasta“, który do Niemiec kosztuje na pół roku tylko 2 kor. 50 hal., a nie pożałujesz tego skromnego wydatku.

Uniwersytety chłopskie!

Z prawdziwą przyjemnością wyczytałem w ostatnim numerze „Piasta“ — o tej największej szkole dla ludu. Jestem prawdziwie wdzięczny zacnemu Pyrkowi Janowi — który tę myśl rzuca. O tak ludu polski! Weźmij to hasło do serca. Jest nas 2 miliony chłopa polskiego. Niech każdy prześle do Szanownej Redakcyi tylko 1 koronę — a będzie 2 miliony koron; a więc wystarczy na wybudowanie swojej chłopskiej szkoły najwyższej. Tyle czasu marnuje młodzież wiejska w czasie zimy. Dać jej zatrudnienie, naukę, wiedzę — to cel tej chłopskiej szkoły — tego uniwersytetu chłopskiego. Zdaniem mojem jednak szkoła taka powinna być na wsi, jakiejś większej. Cel bowiem tej szkoły jest oświatowo-rolniczy — więcej więc odpowie wymaganiom tej szkoły umieszczenie jej na wsi! — blisko kolei...

Bracia chłopi! Rzucone te słowa szlachetne Pana Pyrka — niech znajdą u was posłuch! na waszych zgromadzeniach radźcie o tem, zbierajcie składki i przysyłajcie do „Piasta“. „Piast“, ten opiekun ludu, zaopiekuje się waszym groszem i postawi tę szkołę chłopską dla dobra wsi! Bo gdzie oświata wysoko stoi, gdzie lud chętnie czyta

i gromadzi się do kupy, tam nie ma wrogów ludu; tam nie ma wyzskiwaczy pośredników. A właśnie ta szkoła, ma lud oświecać i gromadzić do kupy!

Chłopy, ruszcie się. Pokażcie, że tam, gdzie idzie o waszą skórę, wy stoicie razem! Nie rachujcie na niczyją pomoc, bo pomoc wasza i siła wasza w oświacie i jedności!

Posyłajcie datki do „Piasta", niech rośnie fundusz na budowę uniwersytetu ludowego! Dołączam na ten cel 10 koron.

Ks. Franciszek Bolek z Biecza.

Myśl poruszona w artykule „Uniwersytety chłopskie" jest wprost wspaniała.

Słowa jednak nie odrodzą narodu, ale czyny, niechaj „Piast" na słowach nie przestaje, ale weźmie się do roboty i zachęci włościan, by złożyli wkrótce potrzebną kwotę na chłopski uniwersytet. Dołączam 5 kor.

Szczęść Boże!

Michał Maciejowski Biecz.

Z Czytelni Akademickiej.

Młodzież ludowa, kształcąca się na uniwersytecie krakowskim, grupuje się przeważnie w Stowarzyszeniu „Czytelnia Akademicka im. Ad. Mickiewicza". Młodzież ta brała zawsze czynny udział w polityce, z pomiędzy niej wychodzili najdzielniejsi działacze ludowi; można stanowczo twierdzić, że ruch ludowy stanął na obecnej wyżynie jedynie dzięki młodzieży uniwersyteckiej z Czytelni Akademickiej. Stąd w czasie wyborów wychodzili niezmordowani pracownicy i tracili czas i zdrowie, byle tylko pomódz swym braciom do zwycięstwa. To też Zarząd P. S. L., a przedewszystkiem p. Stapiński liczył się z Czytelnią Akademicką i najsłabszy głos niezadowolenia czy też krytyki, wychodzący z „Czytelni", a skierowany przeciwko polityce p. Stapińskiego, starał się tenże przez odpowiednie wyjaśnienie uspokoić! W ostatnich latach p. Stapiński wspierany przez rząd, konserwę i różnych wstecznikó‚w, czuł się bezpiecznym i dlatego mniej dbał o „Czytelnię Akademicką".

Dopiero przed kongresem 13 grudnia w Rzeszowie począł „troskliwą" opieką otaczać „Czytelnię" i za pośrednictwem swych agitatorów starał się koniecznie wydobyć od młodzieży uchwałę, że solidaryzuje się ze Stapińskim, a potępia posłów odrodzenia i „Piasta". Przeliczył się jednak, gdyż Młodzież odrzuciła stanowczo wszystkie rezolucye chwalące p. Stapińskiego, a przyjęła rezolucyę p. Gagatka, że Młodzież ludowa stoi na razie na stanowisku samodzielnem i pracować będzie w myśl zasad programu P. S. L.

Kiedy wyszła na jaw zdrada p. Stapińskiego, wtedy **Młodzież ludowa oświadczyła się już wyraźnie przeciwko p. Stapińskiemu, uchwalając, że nie wierzy w jego hasła radykalne i nie pójdzie za nim jako człowiekiem i politykiem skompromitowanym.**

Po otrzymaniu takiego policzka p. Stapiński nie dał za wygraną i starał się utrzymać opinię publiczną w błędzie, że Młodzież idzie z nim. W tym celu wynajmował salę w „Czytelni Akademickiej" na poufne posiedzenia, a ogłaszając to w pismach, sprytnie wmawiał w opinię publiczną, że Młodzież Akademicka pochwala jego świństwa. Na tem tle przychodziło w łonie samej młodzieży do poważnych nieporozumień, ponieważ ogół występował przeciwko skompromitowanemu Stapińskiemu. Nareszcie gdy prezes „Czytelni" wynajął salę Stowarzyszenia p. Stapińskiemu na 10 b. m., posypały się protesty ze strony wydziałowych. Pierwszy protest skarbnika p. Pudełki brzmi:

Zważywszy, że wynajmowanie sali „Czytelni akademickiej" w dzisiejszym czasie na zebrania p. Stapińskiemu ściąga na Stowarzyszenie nasze podejrzenie, iż Młodzież Ludowa, grupująca się w „Czytelni", stoi na jego usługach i wprowadza w błąd opinię publiczną, a w ten sposób szkodzi opinii Stowarzyszenia, podpisani koledzy opierając się na ostatnich uchwałach Młodzieży ludowej i chcąc zastrzedz się przeciwko tak sztucznemu urabianiu opinii, protestują przeciwko wynajmowaniu sali p. Stapińskiemu.

Paweł Pudełko.

Liczne podpisy.

Urywek z innego protestu: 2) *Stwierdzam ubolewania godny fakt, iż p. Stapiński tak lekceważy prezydyum „Czytelni", że ogłasza w „Przyjacielu Ludu" o swoich konwentyklach w „Czytelni" bez pytania się zgoła o to prezydyum,*

3) *Młodzież ludowa uchwalając, że obecnie p. Stapińskiemu ufać nie może, dosadnie się wypowiedziała, iż p. Stapińskiego uważa za polityka skompromitowanego, a ja sądzę, że nie leży w interesie „Czytelni" oddawać salę do dyspozycyi ludziom skompromitowanym.*

4) *Stwierdzam, iż zgoda prezydyum na urządzanie konwentyklów p. Stapińskiego w lokalu „Czytelni" powoduje wśród ogółu Młodzieży ludowej wielkie wzburzenie i rozgoryczenie. - Kijak Józef.*

Jestto najlepszy dowód, co myśli Młodzież ludowa o p. Stapińskim.

Członek „Czytelni Akadmickiej".

Nic tak człowieka nie hartuje, jak wyrzeczenie się choćby jednego błędu
Karol Szajnocha

Łączmy się!

Jako szermierz ludowy od lat przeszło dwudziestu żyjąc między braćmi chłopami, widzę, że zmieniło się bardzo wiele. Przyznać trzeba, że nie brak nam ludzi z wszystkich stanów dobrych, życzliwych, i dobrej woli — ale tych jest jeszcze mało. Zachłanność, chęć władzy i stanowiska, stają jeszcze na przeszkodzie.

Tłuste posady, dogodne życie, pewność o jutro, każą im używać — a zapominają o tych, którym to wszystko zawdzięczają.

Wyzyskiwać lud pod pozorem uczciwości potrafią, ale w sercu faryzajstwo i nienawiść do prawdy i sprawiedliwości, i chociaż płyną słodkie słowa z ust ich, w skutku pokazuje się co innego.

Jak lis chytry i przebiegły zwolna skrada się po swą zdobycz, tak i oni, gdy przychodzą wybory do ciał ustawodawczych, to tak chytrze, tak przebiegle umią się podchlebiać chłopu i ruszają jak trutnie, by zabrać pracę, do której nic się nie przyczynili.

Chłop według ich przekonania jest na to, by pracował, a oni by tyli jego pracą i używali świata, i rządzili chłopem. Prawda, że trudno jest odzwyczaić się im od tego wszystkiego, ale pod naporem prądu czasu, ustąpić muszą.

Teraz panowanie dla chłopa, ale jedności trzeba!

Łączmy się zatem bracia włościanie pod sztandarem „Piasta" i idźmy za tym obrońcą chłopskim i budujmy dla potomności lepszą przyszłość, by nasze pokolenie młodsze pamięć zachowało o nas, jak o legendarnym pierwszym królu Piaście z nad jeziora Gopła.

Niech ziści się przepowiednia posła Witosa, że ziemia obszarów dworskich musi się stać własnością chłopa z Piasta i basta, wtedy powstanie Ojczyzna Wolna Ludowa, której bliskość od nas zależy.

Brzezie, 2 marca 1914. *Szczepanik.*

Z SEJMU.

Akcya zapomogowa.

Zeszłoroczne ulewne deszcze i powodzie, które mogą iść w porównanie z pamiętną powodzią r. 1813, wyrządziły w plonach, zasianych i zaszutrowanych gruntach, tudzież w budynkach szkodę w 73 powiatach autonomicznych (bez Zaleszczyk) na przeszło **293 milionów koron,** a w drogach powiatowych i gminnych na 11 **milionów 652 tysiące koron.**

Komisya parlametrana Koła polskiego, zebrana w Wiedniu 27. września 1913, domagała się o Rządu zapomogi i pożyczek bezprocentowych w wysokości 16% szkody, jak w Tyrolu po powodzi w r. 1882, t. j. w sumie okrągłej **50 milionów koron.**

Dotychczas udzielił Rząd krajowi następujących zapomóg:

1. na zasiewy ozime 1 milion k.,
2. na zakupno paszy półtora miliona koron;
3. na zakupno żywności i naprawę uszkodzonych domów 3 miliony koron (z tego wypłacono 2,350.000 k.);
4. na naprawę dróg gminnych 3 miliony koron (z tego asygnowano 2, 300.000 koron);
5. na zasiewy wiosenne 3 i pół milionów koron;
6. na odwodnienie gruntów zabagnionych wylewami rzek i słotą pół miliona koron;
7. na zakupno żywności dla ludnosci w miastach półtora miliona koron;

Ogółem **14 milionów koron.**

Nadto przyrzekł Rząd pokryć 2½% od pożyczek udzielanych przez Bank krajowy małej i średniej własności przez lat pięć od r. 1914 do r. 1918 od sumy 20 milionów koron, co przedstawia zasiłek w sumie 2½ miliona koron, a dla miast 2% od sumy 15 milionów koron na lat 5, co przedstawia kwotę 1½ miliona koron.

Wreszcie przyznał Rząd 1.000 wagonów soli kamiennej dla poprawienia paszy, zarządził oględne ściąganie podatków, oraz przyznał ulgi podatkowe i zniżki taryfowe na kolejach za przewóz żywności, opału, nasion i nawozów sztucznych. Paszę i nasiona sprzedają rolnikom po zniżonych cenach organizacye rolnicze, mianowicie: otręby po 7 k. za cetnar metryczny (po 5 k. zaś dla bydła zarodowego i związków mleczarskich), zboża pod zasiewy jare z opustem 6 k. na cetnarze metrycznym, ziemniaki z opustem 2 k. a koniczynę z opustem 40 k. Przy sprzedaży tej uwzględniano jednak początkowo tylko członków towarzystw i Kółek rolniczych, tak iż dopiero wskutek interwencyi Koła polskiego Namiestnik polecił uwzględniać wszystkich gospodarzy dotkniętych klęską.

Udzielone dotychczas zapomogi uznał Sejm na posiedzeniu z d. 4. marca 1914 za niedostateczne i wezwał Rząd, ażeby w myśl uchwały komisyi parlamentarnej Koła polskiego, powziętej w porozumieniu z klubem ukraińskim, przyznał krajowi dalszą zapomogę **35 milionów koron,** z czego poważna część ma być użytą na **bezprocentowe pożyczki długoterminowe** (wniosek posła *Witosa*). Nadto fundusze zapomogowe na naprawę dróg mogą być także użyte na zakupno materyałów. Dalej wezwał Sejm Rząd, aby przy rozdziale nasion na zasiewy i pasz treściwych uwzględnił wszystkich rolników dotkniętych klęskami elementarnemi, nie ograniczając tej pomocy do członków organizacyi rolniczych, — aby przyspieszył budowę gmachów publicznych, — aby spowodował Bank austro-węgierski do przyznania na najbliższych pięć lat wydatnego kredytu powiatowym i miejskim kasom oszczędności, towarzystwom zaliczkowym i innym instytucyom w kraju bezpośrednio przez Bank krajowy i centralną kasę dla spółek rolniczych, — aby prolongował raty udzielonej w r. 1913 pożyczki do października 1914, — aby wstrzymał egzekucyjne ściąganie podatków i zarządził uwolnienie.

Następnie uchwalił Sejm następujące **zapomogi z funduszu krajowego**:

1. **trzy miliony koron** na doraźne zapomogi dla zaradzenia nędzy i na zakupno tańszych środków żywności, tudzież na pożyczki bezprocentowe i na roboty publiczne. Z tego funduszu otrzymają powiaty dla ludności wiejskiej i małomiasteczkowej 2 miliony koron (w myśl wniosku posła *Serczyka*, komisya proponowała bowiem tylko 1 milion koron), miasta zaś 1 milion koron 400 tysięcy Lwów i Kraków, a 600 tysięcy koron inne większe miasta).
2. 552.574 koron tytułem 40% datku kraju na naprawę uszkodzonych robót przy regulacyi rzek kanałowych;
3. 500.000 koron na odwodnienie gruntów i konserwacyę melioracyi, z czego kwota 235.411 k. ma być obróconą na pokrycie datków spółek wodnych do kosztów konserwcayi i na pokrycie rat armitetowych pożyczek zaciągniętych przez spółki wodne w r. 1914.
4. 3 miliony koron na zasilenie krajowego funduszu pożyczkowego drogowego;
5. 1 milion koron na budowę koszar;
6. 3,164.000 koron na pokrycie 40% datku kraju do kosztów regulacyi rzek kanałowych, ogółem 11,216.574 K która to suma ma być uzyskaną przez zaciągnięcie pożyczek amortyzacyjnych.

Wreszcie polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby ze względu na powtarzające się corocznie klęski elementarne wstawił do budżetu krajowego kredyt 100.000 k. na niesienie pomocy w razie klęsk elementarnych. O ileby kredyt ten nie został w danym roku wyczerpanym, ma tworzyć fundusz zapasowy z tem samem przeznaczeniem na przyszłość.

Dział ekonomiczny.

Asekuracya bydła rogatego.

Stowarzyszenie wzajemnego ubezpieczenia bydła ma za cel w myśl postanowień statutu **wynagradzać swym członkom szkody** poniesione w ubezpieczonem bydle, wskutek padnięcia, rzezi z konieczności oraz szkody spowodowane tem, że mięso sztuk ubezpieczonych, zabitych prawidłowo, zostało uznane za niezdatne do użytku, a wskutek tego w całości lub częściowo zniszczone. W ostatnim wypadku wychodził zwykle wieśniak najgorzej, bo niedość, że musiał wrócić wszystkie pieniądze za krowę, ale często i nachodził się po sądach.

Środkami do dopięcia tego celu są fundusze stowarzyszenia, na które się składają roczne wkładki członków, wpisowe, subwencye państwowe, krajowe, powiatowe i inne.

Wkładki członków wynoszą 1% od wartości ubezpieczonego bydła, oraz ½% tytułem kosztów administracyjnych stowarzyszenia.

Wpisowe opłaca się jednorazowo, a wynosi ono ½% wartości ubezpieczonego bydła. Jako dowód ubezpieczenia otrzymuje członek policę, w której ma dokładnie swe bydło opisane, oraz wymienioną kwotę, na jaką każda sztuka została ocenioną. Oszacowania bydła dokonuje komisya

złożona z przewodniczącego stowarzyszenia, oraz ocenicieli wybranych przez Wydział z grona członków. Ponieważ wartość bydła zmienia się w ciągu roku, dlatego oszacowania odbywają się dwa razy do roku t. j. z końcem grudnia i czerwca. Za oszacowanie otrzymuje każdy członek komisyi po 5 h. od każdej sztuki, a **koszta te ponosi kasa stowarzyszenia.** Zarząd stowarzyszenia sprawują: a) Walne zgromadzenie, b) Wydział, c) przewodniczący stowarzyszenia. Przewodniczący stowarzyszenia zastępuje je wobec władz i członków, prowadzi wszystkie księgi i rachunki, sporządza zamknięcia rachunkowe, przedkłada je Wydziałowi stowarzyszenia, a z końcem roku administracyjnego walnemu zgromadzeniu. O każdym wypadku zaszłym w ubezpieczonem bydle, musi członek zawiadomić przewodniczącego i ściśle się do jego zarządzeń stosować. Jeżeli bydlę padnie, lub zostanie dobite, przewodniczący zwołuje Wydział, który po zbadaniu przyczyn wypadku uchwala odszkodowanie. Odszkodowanie to wynosi 80% wartości ubezpieczonej sztuki, jeżeli za mięso i skórę weźmie się choć ½ część wartości padniętej sztuki. W przeciwnym razie odszkodowanie to wynosi 70%. Oto w ogólnym zarysie najważniejsze postanowienia statutu.

Wydział krajowy chcąc zachęcić włościan do zakładania takich stowarzyszeń, **postanowił płacić za wszystkich członków,** którzy z chwilą zawiązania się stowarzyszenia do niego przystąpią, wpisowe aż do 5 sztuk u jednego członka. Gdyby więc który członek ubezpieczył 6 sztuk bydła, w takim razie Wydział krajowy zapłaci wpisowe za 5 sztuk, a za 1 sztukę zapłaci członek.

Prócz tego daje Wydział krajowy **każdemu nowo założonemu stowarzyszeniu** tytułem subwencyi **po jednej koronie od każdej zgłoszonej sztuki.** Jeżeli więc w jakiemś stowarzyszeniu ubezpieczono 200 szutk bydła, dostanie ono, prócz wpisowego, 200 k. tytułem subwencyi. Ulgi te przyzna Wydział krajowy wszystkim stowarzyszeniom, jakie powstaną do końca bieżącego roku. Dlatego Bracia chłopi, starajcie się jak najliczniej wyzyskać dobrą sposobność. Dokładniejszych informacyi udzieli bardzo chętnie Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych i krajowy zakład reasekuracyjny przy Wydziale krajowym. Gdyby w której gminie nie było takiego, coby zawiązaniem takiego stowarzyszenia chciał się zająć, w takim razie Redakcya chętnie wyśle człowieka, który w tej sprawie udzieli szczegółowych informacyi.

Przegląd polityczny.

Z parlamentu. Parlament który po jednodniowej sesyi dnia 5 b. m. został odroczony na tydzień dla ponownego spróbowania, czy w tym czasie nie dałoby się nawiązać rokowań czesko-niemieckich, w tych dniach podejmuje znowu obrady. Do jakichkolwiek porozumień między Czechami i Niemcami nie przyszło, przez co i położenie parlamentu staje się beznadziejne, bo w takiem rozbiciu Izba nie może pracować. Chodzą pogłoski, że posiedzenia parlamentarne zostaną znowu odroczone — aż do jesieni, a może nawet Izba zostanie rozwiązana i odbędą się nowe wybory.

Zdrajca czeski. I Praga czeska ma swoją senzacyę polityczną. Oto posłowi parlamentarnemu, Svih, że stojącemu na czele związku narodowych socyalistów, udowodniono, iż stał na usługach policyi i za stałą miesięczną pensyę zdradzał jej wszystkie tajemnice z czeskiego życia politycznego. Afera posła Svihy wywołała ogromną burzę w Pradze i w Wiedniu. Czeska Rada narodowa zebrała się natychmiast na posiedzenie i na Svihę wydała wyrok potępiający. Wobec tego poseł Sviha złożył mandat poselski i wyjechał z Pragi w niewiadomym kierunku.

Rosya się mobilizuje! Od kilku tygodni przynosi co chwilę prasa niemiecka alarmujące wieści, że Rosya ściąga wielkie zastępy wojsk do Królestwa Polskiego nad granicę pruską. Rosya tym pogłoskom nie zaprzecza.

Wid przyjeżdża do Albanii. W tych dniach zawinął austryacki statek z księciem Widem, władcą albańskim do portu Duracco. Czy Albania uspokoi się, czy będzie wciąż tworzyła jeszcze zarzewie sporów wewnętrznych, trudno przewidzieć.

Co słychać w Polsce.

Wężowisko szpiegów. Galicya, szczególnie wschodnia, roi się ciągle od szpiegów rosyjskich. Oto znów we Lwowie rozpoczął się proces przeciw całej bandzie szpiegów, a proces ten potrwa całe 6 tygodni. Procesem zainteresował się cały świat, przybyli nań sprawozdawcy pism nie tylko polskich, ale i rosyjskich, niemieckich, francuskich i włoskich. Głównym oskarżonym jest niejaki Bandasiuk.

Prusak wywłaszcza chłopów! Jeden włościanin polski w Ks. Poznańskiem otrzymał rozporządzenie Komisyi kolonizacyjnej, mocą którego zostaje wywłaszczony z swej posiadłości, ponieważ na poprzedni rozkaz hakatystów, nie chciał posiadłości ojców sprzedać Niemcom. Dotychczas komisya kolonizacyjna wywłaszczała tylko wielkich właścicieli, a teraz chwyta się i chłopa.

Przyłączenie Śląska do dyecezyi krakowskiej. Z powodu zgonu ks. biskupa Koppa podniosły się w prasie polskiej postulaty celem odłączenia Śląska Cieszyńskiego od dyecezyi wrocławskiej, a przyłączenia go do biskupstwa krakowskiego. Wpłynęłoby to ogromnie na utrzymanie polskości na kresach. A czas po temu teraz stosowny, bo niema biskupa i tylko sam Watykan sprawę tę rozstrzyga.

Co robią nasi posłowie.

Poseł Witos interpelował w Sejmie c. k. Rząd:

1) w sprawie wymiaru podatku domowo-klasowego Barbarze Cholewickiej w Szczurowej (pow. Brzesko);

2) w sprawie szykan emigracyjnych;

3) niesprawiedliwego rozdziału zapomóg

Wniósł wnioski o:

1) poprawę bytu organistów;

2) utworzenie przystanku kolejowego w **Jodłówce** ad Wałki (pow. Tarnów);

3) poprawę bytu i stabilizacyę w służbie strażników rzek Białej, Kisieliny, wałów Dunajca, Wisły i innych podobnych objektów.

4) w sprawie przekształcenia szkół na więcej klasowe;

5) o zniesienie dwutypowości seminaryów (**uchwalony**);

6) uruchomienie 10-milionowego funduszu na bezzwrotne zasiłki dla gmin wiejskich na budowę szkół (**uchwalony).**

7) W komisyi gospodarstwa krajowego wniósł wniosek o zwołanie ankiety, którąby się zastanowiła nad środkami podniesienia rolnictwa, przemysłu rolnego (**uchwalony**).

Poseł Dr. Bardel postawił następujące wnioski:

1) O utworzenie stacyi kolejowej na przestrzeni od Lednicy niemieckiej do Biskupic przy budować się mającej przez Wydział krajowy kolei Wieliczka — Mszana Dolna.

2) Uregulowanie i obwałowanie rzeczki Wilgi w powiecie politycznym Podgórze.

Uregulowanie i obwałowanie rzeczki Wilgi w pow. Podgórze. Rzeczka Wilga, wpadająca do Wisły na terytoryum miasta Krakowa, w dzielnicy Ludwinów jest prawdziwą plagą nadbrzeżnych mieszkańców, zwłaszcza włościan zamieszkałych w powiecie politycznym Podgórze.

Każda większa ulewa, lub kilkudniowy deszcz powoduje wylew tej rzeczki kręcącej się w nieuregulowanem korycie.

Ziemia w pobliżu miast wielkich i jej plony są jedynem źródłem utrzymania dla wielu rodzin, które prawie corocznie tracą owoce swej ciężkiej pracy wskutek niespodzianego wylewu, któremu zresztą zapobiedz nie są w stanie.

Wobec tego zatem, że rozchodzi się tutaj niemal o miasto stołeczne naszego kraju i o mieszkańców sąsiedniego powiatu politycznego Podgórskiego, podpisani wnoszą: **Wysoki Sejm raczy uchwalić**: Wzywa się c. k. Rząd, aby niezwłocznie przystąpił do uregulowania biegu i obwałowania rzeki Wilgi w powiecie Podgórze.

Utworzenie stacyi kolejowej na przestrzeni od Lednicy niemieckiej do Biskupic przy budować się mającej przez Wydział krajowy kolei Wieliczka—Mszana Dolna. Wzywa się Wydział krajowy, aby w czasie budowy kolei lokalnej Wieliczka—Mszana dolna uwzględnił liczne gminy rozsiane w pobliżu projektowanej linii od miasta Wieliczki aż do Biskupic, które z powodu trudności terenowych mają być na przestrzeni przeszło 9 kilometrowej pozostawione bez stacyi, przęz urządzenie stacyi kolejowej, tak osobowej jak i towarowej, a to na projektowanym torze w miejscu najbardziej stosownem, począwszy od granicy gmina Lednica niemiecka do granicy Biskupice, przy utrzymaniu dotychczas projektowanych stacyi.

Obecny projekt kolei lokalnej Wieliczka—Mszana Dolna, a więc kolei, która w pierwszym rzędzie ma służyć potrzebom ludności i okolicom, przez które przechodzi, pomija wyszedłszy z Wieliczki wszystkie wsie bliżej miasta położone, a temsamem dobrze rozwinięte i przejechawszy obszar przeszło 9 kilometrowy, ustanawia dopiero za tunelem i za wysokiemi górami pierwszą stacyę, która dla mieszkańców od Wieliczki do tunelu jest zgoła niepożyteczną.

3) Przeprowadzenie przez gminę Biesiadki (pow. Brzesko) gościńca.

4) Budowa drogi krajowej łączącej gminy Ochojno dolne i górne oraz Rzeszotary z drogą powiatową Podgórze—Świątniki górne.

5) Ustanowienie siedziby lekarza okręgowego w **Mikluszowicach** (pow. Bochnia)

6) Przejście dróg powiatowych w powiatach pol. **Wieliczka—Podgórze** na etat dróg krajowych (uchwalony).

7) Dostarczenie przez c. k. rząd funduszów na wprowadzenie ustawy o sądach rozjemczych.

8) Utrzymywanie gościńca rządowego między **Bochnią a Sierosławicami.**

9) Zmianę ustawy o opłatach szynkarskich.

10) Utworzenie przez c. k. Rząd odpowiedniej drogi z **Sierczy do Wieliczki.**

11) Zmianę ustawy o pensyach wdowich i sierocych po nauczycielach ludowych. (Uchwalono).

Poseł Krężel wniósł interpelacyę w sprawie:

1) fundacyi dla rodziny Szubów.

Wnioski w sprawie:

2) przyspieszenia budowy kolei Dębica—Jasło;

3) zaprowadzenia powszechnego ubezpieczenia od ognia:

4) pożyczek na ogniotrwałe krycia dachów;

5) interpelował w sprawie opłat szynkarskich;

6) w sprawie pustoszenia lasów;

7) przedłożył Sejmowi petycyę naczelników gmin (pow. Pilzno) w sprawie pomocy dla powiatu dla złagodzenia klęsk gospodarczych.

Poseł Siwula interpelował c. k. Rząd w sprawie:

1) niesystematycznego budowania mostu na rzece Wisłoce pod Dębicą (pow. Ropczyce);

Postawił wniosek nagły w sprawie:

2) udzielenia przez c. k. Rząd pomocy ludności rolniczej, dotkniętej klęską powodzi i długotrwałymi deszczami (pow. Ropczyce);

3) o zaniechanie egzekucyi podatkowych;

4) w sprawie niszczenia lasów.

Poseł Kędzior wniósł wniosek w sprawie datowania funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych powiatów i gmin na cele melioracyjne.

Poseł Serczyk interpelował komisarza rządowego w sprawie:

1) Zabezpieczenie gruntów włościańskich od szkód przez konary i korzenie z drzew wojskowych w pow. krakowwskim;

2) sprzedaży soli kuchennej, gorszej na wieś jak do miast przez zarząd solny we Lwowie.

Postawił wnioski:

3) o zniesienie myt drogowych;

4) o zreorganizowanie szkół ludowych wiejskich w tych gminach na sposób 4 ro klasowych, w których frekwencya przekroczyła liczbę 150 dzieci.

KRONIKA.

Niech dalej bredzą. Kiedy wydaliśmy pierwszy numer „Piasta“, zaznaczyliśmy, że ze Stapińskim walczyć nie będziemy. Ciągłem jednak ujadaniem „Przyjaciela“ i rzucanemi na posłów oszczerstwami, zmusił nas do obrony. Dziś widzimy, że lud polski dobrze rozumie, jak go haniebnie Stapiński oszukał i dalszych wyjaśnień nie potrzebuje i dlatego od tego czasu starać się będziemy możliwie unikać bezowocnych sporów ze Stapińskim, gdyż te chłopu nic dobrego nie dadzą i niczego nie nauczą, a w „Piaście“ będziemy drukować artykuły, z którychby wieśniak korzyść odniósł. Dla korespondencyj polemizujących ze Stapińskim zrobimy odpowiednią kronikę, którą każdy, kto czuje wstręt do ujadania, z czystem sumieniem może opuścić i wcale nie czytać!

Na napaści „Przyjaciela“ również o ile możności, odpowiadać nie będziemy. Niech dalej bredzą!

Odroczenie poboru wojskowego. Główny pobór do wojska został z rozporządzenia ministerstwa wojny odroczony z powodu podwyższenia liczby rekruta, nie uchwalonego jeszcze przez Radę państwa. Komisye poborowe urzędują jednak, jak zwykle, od 5 marca w poszczególnych krajach, by, jak twierdzi okólnik ministerstwa wojny, w razie potrzeby mogły funkcyonować. Zarząd wojskowy spodziewa się bowiem, że wielu popisowych dobrowolnie stawi się do poboru, aby wczas dowiedzieć się o tem, czy będą musieli służyć w wojsku, czy nie i odpowiednio do tego urządzić swe prywatne stosunki.

Pocieszający objaw. W dzisiejszym numerze zamieszczamy kilka korespondencyi nadesłanych nam z Podhala. Bracia nasi Podhalanie stali dotąd na uboczu i nie dali się wciągnąć w ten wir polityki, w który pchnął naszego włościanina Stapiński. Widząc obecnie, że P. S. L. z „Piastem“ na czele wytknęło sobie za główny cel podniesienie włościan pod każdym, a przedewszystkiem pod względem oświaty, uświadomienia narodowego i materyalnego, odnoszą się do nas z wielką sympatyą, gdyż widzą, że ten jest sposób do zlania się wszystkich włościan polskich w wielkie i potężne stronnictwo. Jest to bardzo pocieszający objaw.

Usterki pewne wkradły się do układu w poprzednim

numerze „Piasta“. Stało się to skutkiem nieobecności przy wydawaniu pisma red. Gagatka.

Pod Miechowem. Książka, przedstawiająca obraz powstania r. 1863 nadaje się dla wiejskich przedstawień. Na żądanie możemy wskazać, gdzie ją nabyć można.

Ustawy mobilizacyjne. Pod tym tytułem wydał p. Czarnecki, urzędnik lwowskiego magistratu książeczkę, zawierającą tłómaczenie ważnych dla wieśniaka ustaw mobilizacyjnych, a mianowicie: 1) ustawy o dostawianiu koni i wozów; 2) o powinnościach wojennych; 3) o zasiłkach mobilizacyjnych.

Sprzedaż otrąb. W Nrze 7 „Piasta“ pisze p. Kędzior, że wskutek jego interwencyi i prezesa Koła polskiego polecił Namiestnik organizacyom rolniczym sprzedawać otręby po cenie 7 koron za cetnar metryczny i to wszystkim bez wyjątku hodowcom-rolnikom, chociażby nie należeli do towarzystw rolniczych.

I chociaż ministerstwo rolnictwa ponownie zaasygnowało pół miliona koron na zakupno paszy, jednak z tego żaden chłop wcale nic nie korzysta.

U nas w Spytkowicach pod Zatorem, a tak samo i w innych sąsiednich wioskach w okręgu zatorskim **nie otrzymaliśmy jeszcze żadnej zapomogi** z wyjątkiem po kilka klgr. soli. Tak więc wygląda pomoc dla chłopów. Natomiast obszarnicy zwożą po 100 i więcej cetnarów otrąb. Ciekawym, kto przedewszystkiem utrzymuje kraj, czy chłop, czy obszarnik, kto więcej płaci podatku z morga i kto płaci wszelkie daniny do gminy, konkurencyę na kościół i szkoły i wszelkie inne wydatki, jak nie chłop. Obszarnik jest tylko do zapomogi pierwszy. Ty chłopie masz dosyć, jeżeli usłyszysz, że rząd wyasygnował tyle i tyle na zapomogi, **ale tobie od tego wara,** jak ci trzeba zapomogi, to jedź do Ameryki lub na Saksy i tam rób w pocie czoła.

Odzywam się wobec tego do was Panowie Posłowie, abyście raczyli wglądnąć w tę sprawę i nie pozwolili nam chłopom wyrządzać takiej krzywdy przez klikę konserwatywną. *F. Spała,* włościanin ze Spytkowic.

W sprawie „Włościańskiego Związku Producentów paszy i zboża w Krakowie“. Po smutnem rozbiciu w P.S.L. niektórzy ludowcy poczęli odnosić się nieżyczliwie do „Włościańskiego Związku“, ponieważ do dyrekcyi tegoż należy poseł Bomba, obecny pomocnik p. Stapińskiego, ponieważ należy tam nie bardzo sympatyczny p. Wójcik i i. Tak jednak być nie powinno! „Związek“ jest własnością całego ludu, wszystkich ludowców i chociaż nasi wodzowie się pogryźli, to my nadal w sprawach gospodarczych łącznie i zgodnie iść powinni, wspólnie dźwigać się i podnosić. „Włościański Związek“ dużo już dobrego zdziałał dla rolników, wydarł wielką część dostaw wojskowych żydom, dał rolnikom wyższe ceny za paszę i zboże, nad jego założeniem pracował i Stapiński i eksc. Długosz, który do jego rozwoju bardzo się przyczynił.

Więc nie godzi się „Związku“ rozbijać! Jeżeli już koniecznie mamy żreć się w polityce, to przynajmniej w towarzystwach, mających na celu ogólne dobro ludu, bądźmy po staremu przyjaciółmi..

Zwłaszcza teraz, gdy żydzi handlarze pragną koniecznie zniszczyć tak „Włościański“ jak i „Galicyjski“ Związek Producentów, winniśmy się skupić w jednym szeregu, a wszyscy nasi posłowie powinni użyć w Wiedniu swoich wpływów, by rząd w dostawach uwzględniał przedewszystkiem związki rolników, a nie handlarzy wyzyskiwaczy, którzy na produkcyi rolnej majątki robią, a pługa może w życiu nie widzieli. *G. Dubiel.*

P. Gagatek, główny redaktor „Piasta“ przenosi się do innego działu pracy i od dzisiaj obejmuje kierownictwo organizacyi P. S. L.

P. Borcz prosi nas o za naczenie, że ks. proboszcz Julian Krzyżanowski z Kosiny po utrąceniu Stapińskiego jest szczerym zwolennikiem ludowców i w agitacyę wszechpolską wcale się nie miesza.

Z pracy organizacyjnej.

Bukowsko 7 marca. Rzucone na tarnowskim Kongresie hasło odrodzenia Polskiego Stronnictwa Ludowego, zaczyna zwolna docierać do najdalszych wsi i miasteczek polskich i przyciąga do siebie i te jednostki, które przez jakiś czas stały na uboczu i w ruchu ludowym nie brały udziału, nie chcąc iść pod komendę p. Stapińskiego, jak i te, które do niedawna stały przy jego boku, a odwróciły się od niego, kiedy wyszły na jaw jego przekupstwa i haniebny handel chłopskimi interesami.

Najlepszym dowodem tego jest zgromadzenie mężów zaufania P. S. L. w Bukowsku. Do niedawna okręg ten uważano za martwy politycznie. Tymczasem okazało się, że wsi tutejsze pod względem politycznym są bardzo dobrze uświadomione, a jeśli dotychczas w politykę się zbytnio nie wdawały, to dlatego, że odstręczała je od polityki osoba p. Stapińskiego.

Na zwołane na dzień 5 marca b. r. zebranie przybyli mężowie zaufania prawie wszystkich wsi polskich z tutejszego okręgu sądowego. Jako referent przybył ze Sanoka prof. J. Zachara, który skreślił rolę szlachty w historyi niepodległej Polski i w czasie powstań z roku 1831 i 1863, poczem omówił szczegółowo rolę szlachty w czasie 50-cioletniego panowania jej w Sejmie galicyjskim. Przedstawił łącznie z tem rozwój ruchu ludowego i wykazał dokładnie, jak smutną rolę w tym ruchu odegrał p. Stapiński.

Po dyskusyi uchwalono wszystkimi głosami prócz dwóch, którzy się wstrzymali od głosowania posłom grupującym się około „Piasta“ uznanie za ich dotychczasowe stanowisko w polityce ludowej. „Piasta“ uznają za organ P. S. L., a „Przyjaciela Ludu“, jako prywatną własność p. Stapińskiego, będą tępić jako szkodnika interesów chłopskich.

Na zakończenie wybrano przewodniczącym komitetu P. S. L. na okręg Bukowsko p. Michała Bubę.

Kalwarya (p. wadowicki). Kurs polityki Stapińskiego w całym kraju, a w szczególności w powiecie wadowickim szalenie opada. Dowiódł tego wiec zwołany na 1-go marca do Kalwaryi. Na wiec ten przybyło przeszło 1.000 ludzi zgromadzonych z całego powiatu. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie posła Banasia, zastępcą p. Franciszka Świerkosza, włościanina z Zarzyca Małego, sekretarzem p. Rusia, kierownika szkoły z Harbutowic.

Pierwszy przemawiał poseł Banaś, a po nim poseł Średniawski, który w krótkich słowach przedstawił powody rozłamu w P. S. L., poczem odczytał przysięgę wydrukowaną w roku 1907 w Przyjacielu, i jak tę przysięgę słowo po słowie Stapiński później z zimną krwią łamał. Mowy obu posłów nagrodzono rzęsistemi i długo niemilknącemi oklaskami.

Przemawiali jeszcze włościanie Czopek z Lanckorony, Kowalówka z Wielkich dróg, Baran z Brzezińce, Gaczorek z Gorzenia, F. Świerkosz z Zarzyca, Bysina z Woli Radziszowskiej, a w końcu p. Koźlik z Brzeźnicy, który Putka tak zapędził w kozi róg, że ten wił się, nie wiedząc, gdzie ma oczy obrócić.

Wszyscy mowcy napiętnowali dosadnie Stapińskiego jako zdrajcę, że ten człowiek nie powinien już czoła swojego na wieś pokazać.

Na wiec przybył także syn Stapińskiego p. Tadeusz,

który zapisał się do głosu, ale widząc wrogi ojcu swojemu nastrój, zrzekłszy się głosu, uciekł z sali.

Na wniosek p. Świerkosza jednogłośnie przez podniesienie rąk uchwalono rezolucye, wyrażające zaufanie posłom P. S. L., a pogardę Stapińskiemu i jego najemnikom.

Grybów. Dnia 2 b. m. odbył się u nas w sali Rady powiatowej wielki wiec z całego powiatu, zwołany przez p. Stapińskiego. Widząc mniejszość Stapińszczycy chwycili się wobec pewnej swojej klęski, gdyby przyszło do wiecu, fortelu nie bardzo bohaterskiego. Wrzeszcząc opuścili salę, którą następnie p. Cieluch, jako wicemarszałek powiatu szczelnie zamknął, by zgromadzeni nie dowiedzieli się słów prawdy.

Jednak fortel się nie udał, bo ludowcy z pow. grybowskiego i gorlickiego udali się do sali „Sokoła" i tam odbył się wiec, który stał się klęską dla Stapińszczyzny w Grybowskiem. Referował o rozbiciu przez Stapińskiego Stronnictwa ludowego red. Dąbski. W dyskusyi przemawiali pp. Soczek, Radzik, marszałek Śmiałowski, dr. Mokry, wszyscy piętnując zdradę Stapińskiego, któremu wreszcie uchwalono pogardę, a pełne zaufanie posłom i odrodzonemu P. S. L.

Kobierzyn (pow. Podgórze) 9 marca. Wczoraj odbyło się w Kobierzynie zebranie ludowców. Przewodniczył naczelnik gminy p. Pławecki, o sytuacyi politycznej, rozłamie w P. S. L., zdradzie Stapińskiego i reformie wyborczej mówił p. Jan Gagatek. W przemówieniu napiętnował gospodarkę szlachecką w kraju i rządu centralnego, który z Galicyi zrobił kraj głodomorów. Omawiając sprawy gminy podniósł, że gmina powinna się domagać odszkodowania za to, że zakład dla obłąkanych obejmujący 100 morgów gruntu będzie uwolniony od wielu ciężarów, a także podatku gruntowego i domowo-klasowego.

W dyskusyi zabierał głos p. Passendorfer, kierownik szkoły i p. Smyczyński. **Mowca socyalistyczny** p. Kamionka zaznaczył, że chociaż jego interesa są w wielu punktach rozbieżne z chłopskimi, to przecież musi przyklasnąć temu, co mówił p. Gagatek i podziękować mu za pracę, która dąży do złączenia chłopa w jedną silną armię, zdolną do najzaciętszej walki o swe prawa.

W końcu zawiązano komitet gminny.

J. Passendorfer.

Osieka (pow. Ropczyce) 1 marca. W naszej gminie odbyło się zgromadzenie publiczne w dniu 22 lutego. W zgromadzeniu wzięła bardzo liczny udział cała parafia. Pos. Jedynak złożył sprawozdanie z Rady państwa i Sejmu, oraz przedstawił sprawę reformy wyborczej, poczem omówił przyczyny rozłamu w P. S. L., przedstawiając dzieje ruchu ludowego. Interpelowano posła w różnych sprawach. Ks. proboszcz Piekarzewski, który cały czas był obecny na zgromadzeniu zainterpelował posła, w jakim stosunku stoi stronnictwo ludowe do duchowieństwa, na co pos. Jedynak dał odpowiedź. Wniosek o udzielenie votum ufności, a pogardę i potępienie dla Stapińskiego zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie.

Tarnów 5 marca. Hucznie i szeroko zapowiedzieli Stapiński i znany lizuń Matakiewicza Padło z Kielanowic wielkie zgromadzenie powiatowe na dzień 1 marca t. j. na niedzielę do Tarnowa. Wiec był zapowiedziany do „Gwiazdy", następnie atoli dla udokumentowania, pod czyją komendą idzie dzisiaj zbankrutowany wódz łapowników, schronili się Stapińszczycy do gościnnego lokalu Związku socyalistycznego na Burku. Wskutek kilkuset pisemnych zaproszeń wiec był istotnie „niebywały". Przybyło 18 (wyraźnie ośmnastu) uczestników, w tem połowa ludowców prawdziwych, którzy zjawili się dla skontrolowania przebiegu wiecu, reszta stapińszczyków i miejscowych socyalistów.

Stapińskiego najbardziej „bronił" niedawny frondzista, „misigene" z Kielanowic Kuna, który nawet oświadczył, że ma ochotę pocałować Stapińskiego w d... Inni zebrani, podśmiechując się cichaczem, milczeli wymownie, a gdy przyszło do uchwalania rezolucyi, ruszyli ku drzwiom tak, że na sali brakło kandydatów nawet na członków zarządu komitetu jakiegoś, o którym bredził p. Krasicki.

„Wiec" ten udowodnił jak na dłoni, że Stapiński w powiecie tarnowskim żadnych wpływów nie posiada i dziwić się tylko wypada, że takiego zdrajcę kokietują ludzie bądź co bądź uczciwi, jak Schab i prof. Grzymek. Czy chcą oni, by wszyscy ludowcy od nich się z pogardą odwrócili, jak to się już stało z Padłą?

Wojnicz (pow. Brzesko) 1 marca. W dniu 1 marca b. r. odbyło się w Wojniczu publiczne zgromadzenie, zwołane przez pos. Witosa. Przewodniczył p. Tendera, radca powiatowy z Rudki, sekretarzował p. Stawarz, rolnik z Wierzchosławic. Pierwszy głos zabrał poseł Witos, omawiając w dosadnych słowach ustawę reformy wyborczej do Sejmu, oraz piętnując niedbalstwo rządu przy akcyi zapomogowej. Mowę pos. Witosa zgromadzenie przyjęło oklaskami, prócz ks. Stabrawy i ks. Paryły. Oprócz nich znajdowało się także kilku rozbijaczy, przysposobionych przez ks. Stabrawę i ks. Paryłę, którzy chcieli opanować wiec. Wśród agitatorów wybijał się na pierwsze miejsce handlarz nierogacizny Król, zarzucając pos. Witosowi, iż nie jest dobrym katolikiem. Zapytuję więc p. Króla, jako gorliwego katolika, ilu oszukał chłopów, których nazywa chamami i czy oszukiwanie zgadza się z religią. Może sobie p. Król przypomni jak zaraz po misyi odbytej w Wojniczu kupował wieprza u Opiały, to się zaklinał na Boga, na świętą misyę, że więcej nie da, bo więcej nie wart, a kiedy Opiała nie dał mu się oszukać, to p. Król nie zważał na swoje przysięgi i zaklęcia, tylko dołożył 10 koron. Królu! gdzie twoja uczciwość katolicka? Niech sobie p. Król przypomni, jak to pewnego czasu w Tarnowie w podrzędnej restauracyi p. Pankiewicza zebrał swoich handlarzy nierogacizny celem naradzenia się, jak by to chłopa wyzyskać, stwarzając kartel, któryby miał za zadanie, by w targach nie kupować więcej nierogacizny jak sztuk 10 i tą drogą chciał dojść do taniości swego towaru. Osądźcie bracia chłopi postępowanie p. Króla, który się mieni dobrym katolikiem.

Wincenty Stawarz.

Z Podhala.

Krościenko nad Dunajcem, 3 marca. W niedzielę dnia 1 b. m. przybył do nas redaktor „Gazety Podhalańskiej" p. Feliks Gwiżdż celem wygłoszenia odczytu o powstaniu chochołowskiem w r. 1846. Dzieje powstania bohaterskich górali chochołowskich, opowiedziane przystępnie przez p. Gwiżdża, wywarły na zgromadzonych wielkie wrażenie. Pod tem wrażeniem postawił też wniosek p. Ćwiertniewicz, burmistrz Krościenka, aby założyć Drużynę Podhalańską. Przewodniczącym wybrano p. Ćwiertniewicza, a sekretarzem zgromadzenia p. Heskiego Karola, poczem p. Gwiżdż w dłuższem przemówieniu wskazał podniosłe cele Drużyn Podhalańskich. Na zgromadzenie przybyło też paru stapińszczaków z adwokatem Przybyłą na czele, którzy przez usta obałamuconego kierownika szkoły p. Dziubana, chcieli nie dopuścić do zawiązania Drużyny. Ale dali im ciętą odprawę pp. Gwiżdż, ks. dr. Kralisz i gospodarz Cięciel i Drużyna powstała. Odrazu zapisało się do niej przeszło 100 członków. Po odśpiewaniu „Boże, coś Polskę", zgromadzeni rozeszli się pod miłem wrażeniem spełnienia pożytecznego i doniosłego czynu. **Klika stapińszczacka została sromotnie pokonana.** *Top.*

Zakopane. Pojawienie się „Piasta" powitało Podhale

z radością. Nareszcie mamy gazetę chłopską, polityczną, która nie ujadaniem i szczuciem jednych na drugich, ale pracą i uczciwym, choćby nawet i surowym sądem trafia do naszych przekonań. Ucieszyliśmy się też bardzo, że Kongres ludowców w Tarnowie dał kilka miejsc także dla przedstawicieli Podhala w Radzie naczelnej P. S. L. Podhale nie jest rozpolitykowane i nie chce być rozpolitykowanem. Gazdowie tutejsi patrzyli zawsze z niedowierzaniem na psujdę i wichrzyciela Stapińskiego i nigdy on tu nie miał u nas wpływu, a obecnie niema ani mowy, aby go uzyskał. Co innego, gdy u steru w stronnictwie naszem stają tacy ludzie, jak: Bojko, Średniawski, Witos, Wysłouch. Tym wierzymy i tym otworzymy serca. Wszyscy najdzielniejsi ludowcy na Podhalu porzucili Stapińskiego, bo przekonali się, że zdrajcą był i wichrzycielem tylko. Obecnie w odrodzonem stronnictwie ludowem stanie nas — masa, wszyscy! *Chudobny.*

Kilka słów prawdy.

Rozbicie przez księży składnicy towarowej w Tarnowie. Niesłychanie oburzającego czynu dopuściły się u nas podpory „Ludu katolickiego“, a mianowicie księża: Tyczkowski, Rajczak, Paryło i Stabrawa. Oto przybywszy na Walne Zgromadzenie udziałowców składnicy w piątek dnia 6 b. m. wprowadzili taki gwałt i wybuch namiętności, tak poróżnili zgromadzonych, że wreszcie udał się im ich "szlachetny" cel, bo duża część udziałowców zażądała zwrotu wkładek. Stało się to dlatego, że głosowano przez rozstąpienie się, a księża wprost ciągnęli za rękawy ludzi, by na swojej stronie mieć większość. Przy tej sposobności posłyszeli jednak niejedno prawdziwe słowo za swoją rozbijacką robotę. Głównym twórcą tego dzieła zniszczenia jest ks. Tyczkowski, który prawdziwie z pogańską nienawiścią odnosi się do ludowców i na tem zgromadzeniu także zapalczywie ich napadł, a zwłaszcza nieobecnego posła Witosa, którego nie może strawić za to, że chciałby na równi z nim ludowi przewodzić, tymczasem Witos ma ku temu olbrzymie dla powiatu i ludu zasługi, a ks. Tyczkowski umie tylko od ludu ściągać pieniądze i rozbijać organizacye ludowe.

Ciętą odprawę, nagrodzoną oklaskami, dał mu prof. Dubiel, wykazując zasługi Witosa i innych ludowców dla składnicy i piętnując robotę ks. Tyczkowskiego, który jako kapłan łączyć i jednoczyć powinien, a nie z nienawiścią wszystko rozbijać. Ks. Rajczak w furyi przeszedł jeszcze ks. Tyczkowskiego i wyparł się chrystyanizmu, krzycząc: „My nie chcemy chrześcijańskich spółek i będziemy je zwalczać, my chcemy katolickich kooperatyw!“ Oklaskiwali go za to gorąco doktor św. teologii i redaktor „Ludu“ ks. Paryło i znany pożeracz ludowców z Woli rzędzińskiej ks. Stabrawa.

Przemawiali jeszcze podczas wiecu prezes p. Dulęba ze Lwowa. bardzo pięknie zachęcając do składnicy (p. Sadowski zaś przed nią ostrzegał), radca dworu i marszałek Jaśkiewicz, Bednarz ze Skrzyszowa, Schab ze Śmigna, prof. Małek — lecz wszystko na nic się nie zdało, księża składnicę ubili.

Mamy jednak nadzieję, że ludzie dobrej woli tem się nie zrażą i rozpocząwszy na nowo, doprowadzą do skutku dzieło zbożne i pożyteczne ku dobru społeczeństwa, a na wstyd nienawidzącym wszelkiego postępu rozbijaczom. W następnym numerze opowiemy zajmujące historye o tem, jak to ks. Kaliciński z Tarnowa zbierał przez kilka lat pieniądze na składnicę i jak się z nich obecnie wyrachowuje.

Uczestnik wiecu.

Piękny okaz. Na wiecu w Wojniczu 1 b. m. ks. Stabrawa niewiadomo czy z chytrości, czy z przekonania, wystąpił przeciwko wszelkiej pracy, zmierzającej do podniesienia rolnictwa, a przedewszystkiem przeciw melioracyi i zawołał: nie potrzeba nam melioracyi; my rozpocznijmy inną pracę, która się streszcza w słowach: „Kto się w opiekę“ i zaczął śpiewać powyższą pieśń. Zebrani nie brali go jednak na seryo i pozostali biernymi świadkami widząc, że ks. Stabrawa nadużywa religii i robi z rzeczy świętych komedyę.

Na postawione przez nas pytanie „Lud katolicki“ odpowiedział dosyć obszernie, przypuśćmy nawet, że szczerze. Czekamy wobec tego na czyny, na podstawie których określimy nasze stanowisko do „Ludu katolickiego“.

Do broni. Artykuł wstępny pod tym tytułem w „Piaście“ źle zrozumiał „Lud katolicki“. Niechże zatem przeczyta go jeszcze raz uważnie, a nie domyśla się rzeczy, których tam wcale niema!

Borzęcin (pow. Brzesko) 8 marca. Na napaść umieszczoną w ostatnim numerze „Ludu katolickiego“ nie odpowiadałbym wszak z tego względu, że polemika z podpisanym niepiśmiennym (dziad kościelny) ubliżyłaby mi wielce. Skłania mnie do tego jednak ta okoliczność, że treść korespondencyi czuć mocno „cebulą“. Jestem przekonany, że dziad kościelny jest liściem figowym, za którym ukrywa się przewielebny autor.

Ciekawe zastrzeżenie, jakiego nie spotyka się w żadnem innem czasopiśmie z działu „korespondencye“, najlepiej dowodzi, że autor posługuje się kłamstwem. Pisze: „Było już parę korespondencyi z naszej gminy. Wszystko tam było prawdziwie napisane“. To dowodzi, że ów pismak sam nie wierzy w to, co pisze i co pisali jego poprzednicy, lecz daje aprobatę, ażeby ją także od czytelników uzyskać. „Rozdzielenie ziarna od plew“ nastąpiło u nas jeszcze w jesieni, ale zapytacie dlaczego ma ono nazywać się ewangelicznem?

Dlatego, ponieważ my chłopi borzęccy daliśmy czyste ziarno 104 korce zsypu „czcigodnemu ks. proboszczowi, a nam zostały zgniłe plewy i poślad dla kur. My chłopi mamy żyć plewami i budować nową szopę przy kościele, a stać nas na to, bo jeszcze mamy po jednej krowie co dla nas w dzisiejszych czasach jest zbytkiem.

Rozdział ludowców od klerykałów słusznie ewangelicznym nazwano dlatego, bo nasi „pasterze“ zrobili go w tym czasie, kiedy miała być głoszona ewangelia. Czasem nadprogramowo w dnie powszednie urządzano krucyatę na ludowców, a dla pewności to się prowadziło „obywateli wyborców“ pod szynk katolicki i tam się agitowało ewangelicznie, a dla zupełnej pewności to przewielebni w liczbie trzech siedzieli w lokalu wyborczym i spisywali „masonów i ludowców“, którzy głosowali na swoją listę. Na ich usprawiedliwienie trzeba dodać, że takie nadprogramowe nabożeństwa urządza się w Borzęcinie rzadko, bo tylko w dnie wyborów.

Coprawda ludowcy na tem rozdzieleniu nic nie stracili, bo odpadły jednostki, które czy wcześniej czy później musielibyśmy wyrzucić ze swego grona.

Podaję do wiadomości pismakowi, że ludowcy w Borzęcinie jednogłośnie oświadczyli się za „Piastem“, więc jego radość z powodu rozbicia jest conajmniej przedwczesną.

Z proboszczem ludowcy nie chcieli wojny toczyć, ponieważ był zaangażowany w walce z lekarzami w Krakowie, Kulparkowie i Opawie, więc wiedzieliśmy z góry, że ją przegra, co rzeczywiście się stało. Ludowcy nie sprzeciwiali się budowie kościoła, tylko nie zgodzili się na konkurencyę, ułożoną przez człowieka umysłowo chorego i drugiego młodego, nie mającego o sprawie pojęcia.

Nie dziwię się tej „wściekłej zaciekłości“, z jaką na akademików uderzono, tylko argumentacya rozbraja mnie. W braku konkretnych zarzutów czepiają się akademickiego

ubrania nadgryzionego już i tak zębem czasu. Odpowiedź akademików zastrzegam sobie na później. Tu tylko zaznaczę, że nawet „piana na ustach“ klerykałów nie przestraszy akademików i nie odwiedzie ich od pracy oswiatowej i ekonomicznej wśród ludu.

A wy „chłopy katoliki“, co idziecie za „Ludem katolickim“, każcie sobie zawczasu porobić żelazne koluszka, powprawiać do nosów i obstalujcie sobie Kubę z..... woli. On was będzie w przyszłości wodził na sznurku, bo „Lud katolicki“ nie długo pociągnie.

Nawiasem dodaję, że u nas każdy oświecony chłop, to ludowiec, klerykali sami analfabeci, a który umie się podpisywać, kandyduje na posła. *Borzęcak*

Co piszą o „Piaście“.

Niechobrz (pow. Rzeszów) 2 marca. Szanowna Redakcyo! Prosimy bardzo o przysłanie nam Waszego i tak powiedzieć muszę naszego „Piasta“, bo 10 lat prenumerowaliśmy „Przyjaciela“ łapownictwa, aleśmy już ostatnie numera byli zmuszeni odesłać do p. Stapińskiego, bo już nam się uprzykrzyło czytać tych jego przezwisk na ludowców. On teraz pan, bo mu dosyć austryackiej monety wpłynęło do kieszeni i my go już nie potrzebujemy, bo zdrajca ludu i łapownik. Prenumeratę nadeślemy. Szczęść Boże w pracy! *Tomasz Kurc, Antoni Buda.*

Stane Brody 7 marca. Szanowna Redakcyo! Bardzo jestem zadowolony z gazety „Piasta“, gdyż jest prawdziwa i sprawiedliwa, gdyż ona zdejmuje odwieczną skorupę z oczu ludu, tyle wieków trzymanego w ciemnocie przez magnateryę polską, która nas sprzedała i oddała w niewolę wrogów.

Opamiętajmy się teraz. Złączmy się razem, byśmy wnet mogli odebrać wrogom tę spuściznę Piasta kołodzieja, naszego praojca. Szczęść Boże w pracy! *F. Rokosz.*

Można pominąć!

Ze zgromadzenia łapowników. Dnia 10 b. m. zwołali łapownicy zebranie do Krakowa do „Czytelni Akademickiej“, na które przybyło również wielu ludowców, potępiających bezwzględnie p. Stapińskiego, jako wodza łapowników. Radzono nad organizacyą zwolenników łapownictwa. Kilku mowców opowiadało przy sposobności o stanie majątkowym Stapińskiego, przyczem odzywały się od czasu do czasu głosy: *hańba*. To oczywiście nie bardzo nastrajało zebranych do słuchania chwalców łapownictwa. Między innymi przemawiał upadły kandydat na posła p. Ptak, który żalił się, że żadna porządna instytucya ani Stowarzyszenie nie chce udzielić łapownikom sali na zebranie. Rzucał przedewszystkiem gromy na wicemarszałka Rady powiatowej p. Milewskiego, że im odmówił sali. (Ponieważ wszędzie ich wyrzucono, więc przyszli do „Czytelni Akademickiej“. To Rada powiatowa jest porządniejsza od Stowarzyszenia akademickiego? *Przyp. zecera*). Żalił się dalej, że mało wójtów z pomiędzy zaproszonych przyszło. W końcu zgłosił rezolucyę bez sensu i treści. Przewodniczący p. Wójcik z Wyciąż, zanim poddał rezolucyę pod głosowanie, prosił zebranych, by wszyscy za nią głosowali, ale mimoto wielu obecnych pozostało biernymi widzami komedyi.

Na to nie ma rady, że ludzie umierają i chyba „Przyjaciel“ jej nie wymyśli, chociaż się uważa za mądrego. Nieraz spotykamy w „Przyjacielu“ głupią notatkę, że ktoś umarł, a „Piast“ mu jeszcze idzie. Jest to rzecz bardzo prosta i zwyczajna. Pan jak umrze, to zaraz cały świat wie o tem, bo piszą o nim gazety, ale jak umrze chłop, to oprócz najbliższych wsi nikt nie wie. Pochowają go, popłaczą i na tem koniec. Rodzina zwyczajnie nie żąda wstrzymania pisma; jeżeli zatem nikt nie da znać o śmierci do administracyi pisma, którego zmarły był prenumeratorem, to administracya posyła oczywiście gazetę temu, kto zapłacił prenumeratę. Zmarły zaś nigdy jeszcze nie napisał do żadnej administracyi, żeby mu gazetkę wstrzymano, ponieważ nie żyje i chyba na to rady niema.

Wyrzucenie Stapińskiego z Czytelni Akademickiej. Na posiedzeniu Wydziału „Czytelni Akademickiej“ im. Ad. Mickiewicza w Krakowie uchwalono wniosek skarbnika p. Pudełki, postanawiający, że na przyszłość odmawia się sali „Czytelni“ na zebrania p. Stapińskiemu, jako skompromitowanemu człowiekowi, dla utrzymania dobrej opinii Stowarzyszenia. Tak więc Młodzież ludowa akademicka rozprawiła się z p. Stapińskim.

Czyby za ruble?

W kilku artykułach „Przyjaciel ludu“ napadł na posłów ludowych za to, że oni w delegacyach głosowali za wydatkami na wojsko.

Aczkolwiek przyzwyczajeni jesteśmy do rozmaitych koziołków politycznych Stapińskiego i do najbezczelniejszych kłamstw i oszczerstw z jego strony, to na te napaści należy odpowiedzieć. Przecież wiadomo, bo w poprzedniej sesyi delegacyjnej w jesieni 1912 i styczniu 1913, a także i w poprzednich sesyach delegacyjnych zarówno **Stapiński** jak i **Bomba głosowali zawsze za wszystkimi wydatkami na wojsko bez żadnych zastrzeżeń, Stapiński głosował także** w delegacyach po aneksyi Bośni i Hercegowiny **za niezmiernymi wydatkami na aneksyę i wtenczas w tem nie widział nic złego.** Dopiero teraz, gdy w wydatkach wojskowych mieszczą się także wydatki na **zapomogi dla familii rezerwistów, przeważnie chłopów,** powołanych na ćwiczenia do służby wojskowej, a które w roku 1913 dla Galicyi wynosiły przeszło 7 milionów koron, tudzież w czasie, kiedy nie dla zabrania obcych krajów, jak było podczas aneksyi Bośni i Hercogowiny, lecz wprost do obrony państwa, a w pierwszym rzędzie dla obrony naszego kraju i obrony nas wszystkich przed Moskalem, największym wrogiem Polski, czyni się przygotowania, kiedy cała ludność z trwogą i niepokojem przewiduje straszne spustoszenia, jakieby wojna, zwłaszcza nam przyniesć musiała, Stapiński rzuca gromy i oszczerstwa na tych, którzy uchwalili potrzebne fundusze na **zapomogi dla tych chłopów, ponieważ chce się przypodobać rządowi,** który nie chętnie daje parę koron rezerwistom za całoroczne trudy, stratę czasu i majątku. W razie wojny największe szkody poniosą nasi chłopi, wojna odbyłaby się na naszych ziemiach; wrógby nam popalił domy, poniszczył pola, pozabierał cały dobytek, pohańbił żony i córki, pomordował setki i tysiące ludzi.

To też każdy wie, że mniejszem złem są wydatki na wojsko i obronę państwa, aniżeli straszne spustoszenia wojny. Stapiński wie o tem także, że brak przygotowań wojennych w Austryi, byłby niezawodnie skłonił Rosyę i Serbię do napadu na Austryę i że tylko należyte przygotowania Austryi, a przez to obawa wyników wojny, spowodowały Rosyę i Serbię do zaniechania na razie wojny.

Czyżby więc Stapiński, któremu już ani rząd austryacki, ani stańczycy **nie zechcą dać pieniędzy,** próbował zrobić oczka **do cara batiuszki i rubli moskiewskich?** A no był Redl, który sprzedał plany mobilizacyjne i wziął za to grube pieniądze. Rosya wysyła setki szpiegów do

Austryi i mimo, że tych szpiegów tu ustawicznie wyłapują i osadzają w kryminałach, przecież nowi ciągle przychodzą, co stwierdza, że są bardzo dobrze płatni. Czyżby i Stapiński, który sam przyznał w Rzeszowie, że przyzwyczaił się już do drobnych objadków, zaczął się oglądać za nowem źródłem dochodów?

Stapiński przysięgał na kongresie w Tarnowie w r. 1910 na żonę i dzieci, że ze stańczykami sojuszu nie ma i nie będzie, a zaraz potem zwąchał się z nimi. Stapiński głosił wojnę z rządem i ze stańczykami, a równocześnie brał od nich grube pieniądze i sprzedawał im mandaty chłopskie i najważniejsze prawa ludu, Stapiński **przed rokiem wyśmiewał ruch niepodległościowy,** a teraz niby nawołuje do przygotowań i do składek na skarb wojskowy; zaczekajmy, może za niedługo, jak na oliwie wypłynie prawda, dlaczego to Stapiński sprzeciwia się wydatkom na wojsko, przeznaczonym dla państwa, które ma być dla nas Polaków sojusznikiem w walce z Moskalami.

Społeczeństwo polskie powinno na tę sprawę zwrócić bardzo baczną uwagę.

Z powiatów i gmin.

Biała koło Makowa 7 marca. We wsi naszej panuje pod każdym względem ożywiony ruch. Mamy Kółko rolnicze, fabrykę taczek, założono u nas „Strzelca“, który nie źle się rozwija. Największą jednakże naszą bolączką są stosunki, jakie panują w zarządzie lasów arcyksiążęcych. Urzędnicy mianowicie arcyksięcia z Żywca nie sprzedadzą z lasu drzewa mniej od 200, 300 metrów. Ponieważ chłop może kupić najwyżej 15, 20, w tych warunkach chłopu drzewa z lasu nie sprzedadzą. Kupują wobec tego żydzi, a potem w straszny sposób zdzierają chłopów. Żydzi kupują metr kubiczny po 7 koron, a chłopom sprzedają po 11, 15 a nawet 18 koron. Łatwo zatem zrozumieć, jak handlarze żydowscy wyzyskują chłopa, a winę tego ponoszą jedynie urzędnicy, którzy dla swej wygody nie chcą sprzedać drzewa w mniejszej ilości. Oto jest dola chłopska. Chłop zasieje las, wyrąbie, a kiedy chce kupić kawałek drzewa, to mu panowie każą szukać pośrednictwa żydów.

Druga rzecz, która z tą pozostaje w związku, daje się również porządnie chłopom we znaki. Drzewo z lasu odwożą chłopi. Jeżeli przyjdzie do zapłaty, to nie urzędnicy, których jest bez liku, płacą chłopom, lecz żydzi. I tak w Makowie Litwak, w Zawoji Bryl. To wywołuje niesłychane oburzenie u chłopów, a ma także bardzo złą stronę. Po wypłacie zwyczajnie chłopi zostają u żyda i grosz ciężko zapracowany zostawiają w karczmie, a jedynie dlatego, że urzędnikom nie chce się zająć wypłatą, lecz pozostawiają to żydom, bo sami za wygodni, darmozjady.

Zwracamy uwagę zarządowi lasów na te nieznośne stosunki i spodziewamy się, że urzędnicy swem lekceważeniem przestaną drażnić chłopów. *Wincenty Głuszek.*

Biesiadki (pow. Brzesko) 3 marca. Z radością dowiedzieliśmy się, że pos. dr. Bardel wniósł w Sejmie wniosek, by przez Biesiadki szedł gościniec. Droga bowiem u nas fatalna. Rada gminna pod kierownictwem naczelnika p. W. Myszki dokłada wszelkich starań, by tę straszną bolączkę usunąć i ofiarują 500 pieszych a 50 ciągłych dni robocizny przy budowie gościńca. Również gmina Zerków chce dać 100 dni pieszych i 20 ciągłych, a Złota oświadcza się także za gościńcem przez Biesiadki. Z tego już widoczne, jak bardzo potrzebny jest u nas gościniec. Zwracamy się do posła Bernadzikowskiego, który jest naszym posłem, by tej sprawy przypilnował. Jeżeli pos. Bardel upomina się o naszą gminę, to tembardziej poseł, na któregośmy głosowali powinien się o nas starać. O p. Goetzu nie mówię, gdyż on ma na celu swoje sprawy, a nie chłopskie.

Droga nasza jest naprawdę opłakana i musimy formalnie tonąć w błocie, chcąc dostać się do miasta. Na wiosnę i w jesieni jesteśmy całkiem zamknięci od świata. Mieliśmy dostać otręby, ziemniaków i wogóle innych ziemiopłodów, a tu ani rusz do Brzeska. Do kościoła ciężko przejść. Kiedy emigranci wybierają się w świat, to muszą na plecach dźwigać swoje kuferki, tobołki, do kolei 14 kilometrów odległości. Wcześniej czy później będzie się stawiało nowy kościół, a materyał budowlany musimy ściągać z dalszych okolic; a jeśli tak zostaniemy bez gościńca jak teraz, to nie ma o tem mowy.

Strzelec zawiązany niedawno zyskuje coraz więcej zwolenników, dzięki energicznej agitacyi p. Romaniszyna. W ostatnich dniach zapisał się w szeregi Strzelca p. Jan Gagatek i jako szeregowiec zwiększył nasze zastępy. Ruch u nas pod każdym względem jest wielki. Brakuje nam jeszcze **„Domu ludowego“**, na który p. Gagatek zbiera już fundusze.

Straż pożarna otrzyma niezadługo umundurowanie. Staraniem p. Szota Stanisława, Myszki Józefa, Gagatka Adama i innych ludowców odbyło się kilka loteryj fantowych, z których dochód przeznaczono na straż pożarną.

Myszka.

Budzów (pow. Myślenice) 2 marca. Przed paru laty umarła straszna macocha propinacya, a przyszła na świat córka koncesya. W naszej gminie dotąd nie mieliśmy tej zarazy, dopiero teraz w dzień 20 lutego b. r. Rada gminna nie w pełnym komplecie zebrana, chce uchwalić żydowi Fiszgrundowi koncesyę. My chłopi z całej wsi jesteśmy temu przeciwni. Dlatego w imieniu całej gminy Budzów upraszamy Świetne c. k. Starostwo w Myślenicach o odrzucenie tej prośby wniesionej przez Fiszgrunda. A wy chłopi w Budzowie, jak przyjdą wybory do Rady gminnej, wiedzcie na kogo macie głosować! *Chłopi z Budzowa.*

Głogoczów (pow. Myślenice) 23 lutego. Dnia 21 z. m. odbyła się u nas uroczystość poświęcenia nowo zbudowanej 4-ro klasowej szkoły ludowej. Uroczystość rozpoczęła się wotywą. W czasie nabożeństwa odśpiewała dziatwa szkolna parę pieśni kościelnych, a na zakończenie patryotyczną pieśń „Boże Ojcze“. Po nabożeństwie miejscowy ks. Proboszcz dokonał aktu poświęcenia, a następnie wygłosił krótką, lecz piękną mowę. Po nim przemówił kierownik szkoły i skreśliwszy pokrótce korzyści z nauki i szkoły, podziękował w imieniu młodego pokolenia za trudy poniesione przy budowie. W końcu p. W. Starowicz imieniem gminy podziękował obecnym za współudział w założeniu szkoły i w uroczystości i zwrócił się do grona naucz. z prośbą o należyte wychowanie młodego pokolenia.

Różne wiadomości.

Pożar lasu w Hiszpanii. Wielka pożoga zniszczyła w okolicy Irun (w Hiszpanii) wielki las, objętości 50.000 świerków. Aresztowano 36 osób, jako podejrzanych o podpalenie w celu zemsty.

Milioner ożenił się z córką blacharza. Słynny amerykański milioner Artur Gwenne, siostrzeniec pani Vanderbildowej, ożenił się potajemnie z córką niemieckiego blacharza niejakiego Kenna, którą poznał jako modelkę w pracowni przyjaciela swego malarza. Gwenne wziął ślub potajemnie, obawiając się przeszkód ze strony swych krewnych, samych znanych milionerów.

Dwa wyroki śmierci w Krakowie. Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw Katarzynie Serafinowej i Teofilowi Kubiczowi, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, do-

konanego na osobie Serafina, męża morderczyni.

Jak oboje oskarżeni zeznali w śledztwie, mord ten planowali w tym celu, aby po śmierci Serafina, pobrać się ze sobą.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał wyrok, skazujący Katarzynę Serafinową i Teofila Kubicza na karę śmierci przez powiedzenie.

Spiący pociąg. W tych dniach dróżnik kolei Nadwiślańskiej w Królestwie Polskiem na przestrzeni Otwock—Celestynów spostrzegł stojący pociąg towarowy. Po zbadaniu przyczyny zatrzymania się pociągu dróżnik spostrzegł, iż cała obsługa pociągu, począwszy od maszynisty i jego pomocnika, a skończywszy na konduktorze hamulcowym, była pogrążona w głębokim śnie. Dróżnik obudził maszynistę, nadkonduktora i po chwili pociąg wyruszył w dalszą drogę.

Wesoły kącik.

Na drogę!

Pan Jasiu Stapiński i jego stronniki
Od dawna gotują wjazd do Ameryki.
Tam będą szerzyli Styłowe zasady,
Bo już w Galicyi tak potworne gady,
Nie mogą znajść pola dla swoich rabunków
Ponieważ Stirk nie chce im płacić rachunków.
Jaś Stapiński bankrut stracił w ludzie wiarę,
Bo niegodziwości przebrał wszelką miarę.
Pozostały przy nim same styłowczyki
I temuż podobne zdradzie zwolenniki.
Nie mając co robić wśród ludowców grona,
Jedzie do Kanady cała zgraja ona,
Tam Jasiu Stapiński ze swymi stronniki
Zacznie burzyć rządy całej Ameryki.
Jeśli zaś prezydent Zjednoczonych Stanów
Zobaczywszy zgraję tak bezczelnych panów
Wyzna się na rzeczy, sypnie dolarami,
Jasiu zrobi zgodę z całymi Stanami;
Jeśli zaś prezydent nie przyjmie oferty,
To Stapiński przejdzie na stronę Huerty.
Tam się mu otworzy do działania pole,
A Jasieniek umie na pamięć tę rolę.
Będzie intratniejszą jak pakty z konserwą,
Takiego sojuszu już dyabli nie zerwą.
Daremne Jasieńku do ludowców modły,
Modlitwa niemiła, gdy się modli podły.
Uda ci się kongres chyba w Honolulu,
Jeśli cię przed czasem nie zasadzą w ulu.

Wyrodny syn.

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. Ludwik Saperna. Może pan wnieść podanie o pożyczkę do Wydziału krajowego.

WP. Pyziak Stanisław. Napisać pan może, ale bez żadnego wynagrodzenia. Gdyby pan za napisanie napił się nawet szklankę piwa, to pan będzie karany za pokątne pisarstwo. Fabryka Schichta jest w Czechach, w mieście Eger.

WP. Józef Konarski, Kozłów. Zajmiemy się poruszoną sprawą i zrobimy, co się da.

Odpowiedzi Administracyi,

WP. Jurecki. „Piasta“ wysłaliśmy. Artykuły odnośne będą w „Piaście“.

WP. Fr. Grohmann. Wysłane.

WP. St. Kuniec. Posłaliśmy. Prenumeratę należy wnet nadesłać. Maciej **Kogut.** „Piasta“ posłaliśmy. Jakób **Wysowski.** Sądzimy, że się panu gazetka spodoba. Piotr **Kmiecik.** Gazetę w zeszłym tygodniu posłaliśmy. Jan **Danek,** Józef **Nowak,** Al. **Mikołowski,** Józef **Jabłoński.** Wysłano.

WP. Jezierski Janciszek. Broszurę dołączyliśmy. Michał **Mydłowski, Cygnarowicz** Marcin, Wiktor **Izdebski.** Wysłaliśmy. Jan **Opielowski.** Zarządziliśmy nową wysyłkę, ale prosimy o prenumeratę. Józef **Maluszyk,** Gdów. Może pan podać adres miejsca pobytu. F. **Moskwa.** Kalendarz zaginął. Posłaliśmy drugi. **Droń** Józef. „Piast“ wysłany. **Woroch** Walenty, Munina. Prosimy o podanie adresu z Prus. F. **Szczurek,** Dukla. Dobrze. Piotr **Podkowiński, Gaweł** Franciszek, **Gniewek** Wojciech, Jan **Wilk,** Andrzej **Gustek,** Antoni **Chodur,** Jan **Madejczyk.** Okazowe numera wysłane. A. **Drwal,** Wola Rzędzińska. Jesteśmy lepszymi od pana katolikami. Nie wielka szkoda o pana. **Michalak** F., Neustadt, Jakób **Chmiel,** Costebrau. Związek kat. społeczny, Strzyżów. M. B. **Leopold,** Iwonicz, Wład. **Parfiński.** Wysłane.

Taryfa dla nasion i ziemniaków.

Obowiązująca taryfa wyjątkowa dla nasion do siewu i ziemniaków do sadzenia uległa w ostatnim czasie zmianie i dlatego podajemy ją w jej obecnej osnowie.

Ze zniżki frachtowej, wynoszącej połowę normalnego przewoźnego, mogą korzystać przesyłki nasion i ziemniaków do sadzenia na wszystkich austryackich liniach normalnotorowych. Kolej zastrzega sobie wszakże, że jednostkowa należytość przewozowa wynosić ma najmniej 0.2 hal. od 100 kg. i 1 km., a minimalna stawka 8 hal. od 100 kg.

Zniżka obowiązuje przy:
pszenicy, życie, jęczmieniu, owsie i orkiszu w czasie od 1 lutego do 31 maja i od 1 sierpnia do 31 października każdego roku. Fasola, groch, łubiny, soczewica, wyki i ziemniaki korzystają z niej od 1 lutego do 31 maja. Przy innych nasionach czas ważności nie jest ograniczony.

Kolej potrąca zniżkę z góry, wobec czego odpada reklamacya tejże.

Przy przesyłkach, do których ulga frachtowa ma być zastosowaną, należy uczynić zadość następującym warunkom:

1) Nasiona muszą być użyte przez rolników wyłącznie w własnem gospodarstwie rolnem, położonem w Austryi.

2) Na liście przewozowym musi już przy nadaniu być umieszczony dopisek „do użycia w Austryi do siewu“ w odpowiedniej rubryce.

3) Przesyłki pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, orkiszu, fasoli, soczewicy, grochu, łubinów, wyki i ziemniaków muszą opiewać na adres stowarzyszeń rolniczych lub organizacyj rolniczych, zajmujących się dla swych członków dostawą nasion, władz państwowych lub krajowych, urzędów gminnych lub wreszcie rolników. Inne zaś nasiona do siewu na przykład koniczyna, trawy, buraki i t. d. mają prawo do zniżki tylko o tyle, o ile są adresowane jak powyżej, jednakże z wyłączeniem rolników.

4) Do każdej przesyłki musi być dołączone oświadczenie adresata. Wyjątek stanowią przesyłki, adresowane do władz państwowych lub krajowych, do urzędów gminnych albo wysyłane przez nas lub inne stowarzyszenia rolnicze wprost do rolników. Wzoru oświadczenia dostarcza krak. Syndykat rol.

5) Do przesyłek, wysyłanych przez inne instytucye lub firmy wprost do rolników, musi być dołączona deklaracya, potwierdzona przez władzę polityczną pierwszej instancyi lub przez korporacyę rolniczą.

Redaktor odpowiedzialny Jakób Bojko.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze W DRUKARNI E. I Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE